



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 815

1225

OMATY 13

IS

GAWĘDY LEGJONOWE





GAWĘDY LEGJONOWE



Rok I.

Miesiąc: Marzec, Nr. 6

Cena 1:50 zł.

Lwów 1933. — Wydawca: Ryszard Ganszyniec, ul. Potockiego 20

815

eg. 1286

BIBLIOTEKA FILOMATY 13

ZYGMUNT REIS

GAWĘDY LEGJONOWE

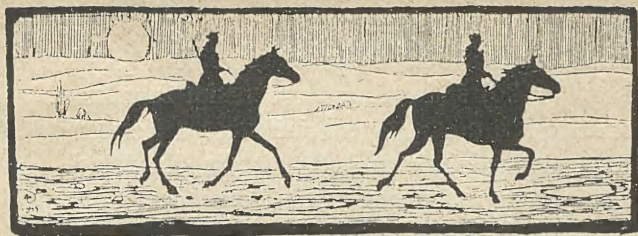


NAKŁADEM FILOMATY, LWÓW, UL. POTOCKIEGO 20

Józef Piłsudski, bohaterski twórca Legionów, człowiek, który tak niesłychanie doniosłą rolę odegrał w budowaniu Polski Niepodległej, urodził się w Żuławie na Litwie, w r. 1867, w domu patriotycznym i przesiąkniętym tradycją narodową. Do gimnazjum uczęszczał w Wilnie. Później sam podkreślał, że najgłębszy wpływ na jego umysł i charakter wywierały studia klasyczne, że przykład bohaterów greckich i rzymskich rozpałał w nim patriotyzm polski. Studia uniwersyteckie odbywał w Charkowie, gdzie rozwijał działalność konspiracyjną. Uwięziony i skazany na zesłanie, przebywał czas jakiś na Sybirze. W r. 1892 powrócił do Wilna, wstąpił do organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej i zajął się wydawaniem *Robotnika*, najpierw w Wilnie, potem w Łodzi. Drukarnię jednak policja rosyjska wykryła, a redaktora uwięziła w Cytadeli, w sławnym odtąd Pawilonie X. Dzięki głodówce i symulowaniu obłędu udało się Piłsudskiemu dostać się do więziennego szpitala w Petersburgu, skąd dzięki pomocy przyjaciół łatwiejsza była ucieczka. Odtąd przebywał w Krakowie, przemyślał o organizacji wojska polskiego, czekał na sposobność. Nie nadarzyła się podczas wojny rosyjsko-japońskiej, gdyż interwencja Piłsudskiego w sprawie uzbrojenia Polaków na tyłach Rosji spotkała się z odmową — przyszła jednak z chwilą wybuchu wojny światowej, w sierpniu 1914. Odezwa, wydana w Krakowie dn. 3 sierpnia, stała się pobudką dla wszystkich, którzy wierzyli w zmartwychwstanie Ojczyzny. Z I kompanją kadrową przekroczył Komendant granicę rosyjską i wszedł do Kielc. Utworzeniem osobnej formacji Legionów w ramach armji austriackiej, walczącej przeciw Rosji, przeciął dyskusję polityków nad taktyką, której powinni Polacy trzymać się w tym konflikcie międzynarodowym, i wyczekującą postawę, zalecaną przez 'ostrożnych', zastąpił czynem, godnym tradycji czasów napoleońskich i powstaniowych. Po tym czynie osoba i imię Piłsudskiego wiąże się nierozdzielnie z nazwami walk bohaterskich, stanowiących treść naszych *Gawęd legionowych*. Gdy w r. 1917 Austria i Niemcy (gen. Beseler) zażądały od legionów przysięgi wierności dla państw centralnych, Piłsudski odmówił, wskutek czego został uwięziony i osadzony w Magdeburgu r. 1917—1918. Myśl Wodza jednak nie zagasła. W r. 1918, z chwilą rozpadnięcia się Austrii i przełomu w Niemczech, Piłsudski, uwolniony z więzienia, podążył do Warszawy, dokąd przybył dnia 11 listopada 1918. Dzień ten uważa się za faktyczną datę odzyskania Niepodległości Polski. Przez jakiś czas był Piłsudski Naczelnikiem Państwa aż do utworzenia Konstytucji i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Odtąd piastował urząd marszałka wojsk polskich, wycofawszy się z życia politycznego w przekonaniu, że naród, któremu dał wolność i bezpieczeństwo od strony państw centralnych, zwyciężonych w r. 1918, i nieprzyjaciela sowieckiego, pogromionego w r. 1920, potrafi sam znaleźć drogę do konsolidacji po wiekowem gwałtownem rozłączeniu i do zgodnej współpracy w odbudowie Polski z gruzów wojennych. Nadzieja ta zawiodła — wskutek tego w r. 1926 Piłsudski raz jeszcze odegrał rolę decydującą, dokonując tzw. Przewrotu Majowego (skierowanego przeciw zgubnemu dla Polski partyjniectwu), po którym Prezydentem Państwa został Ignacy Mościcki, premierem zaś K. Bartel. Odtąd zaważyła znowu osoba Piłsudskiego na losach Polski: jak przedtem oswoodził Polskę od nieprzyjaciół zewnętrznych, tak obecnie stara się skonsolidować ją wewnątrz, aby ziszczyć ideał zjednoczonej, wielkiej i mocarnej Polski.

SPIS RZECZY:

	Str.
1. Wymarsz	3
2. Pierwsze boje	10
3. Krzywopłoty	20
4. Ryzykowny wywiad	23
5. Pierwsze boje drugiej brygady. Mołotków	25
6. Dalsze boje pod Durskim i Hallerem	32
7. Piłsudski na Podhalu	32
8. Zpod Marcinkowic do Nowego Sącza	33
9. Bitwa pod Łowczówkiem	34
10. Król-Kaszubski	34
11. Walki pod Konarami	41
12. Franciszek Pększyc-Grudziński	47
13. Beliniacy. Kazimierz Karski	13
14. Dalsze boje brygady I do wejścia ułanów do Lublina	50
15. Boje drugiej brygady na froncie bessarabskim do zajęcia linii Prutu	51
16. Rokitna	58
17. Rarańcza	62
18. Bitwa pod Jastkowem	63
19. Dalsze walki. Podział pierwszej brygady	66
20. Koszyszcze	68
21. Jabłonka, Kukle.	69
22. Tadeusz Żuliński	72
23. Adolf Sternschuss	74
24. W okopach	78
25. Bitwa pod Kościuchną	80
26. Smutek i radość	84
27. Dostojny gość	85
28. Gruziatyn. Druga bitwa pod Kościuchną	85
29. Trzej bracia Brzózkwie	97
30. Fałszywi sprzymierzeńcy. Beseler	100
31. 'Dziadek' we więzieniu	100
32. Rarańcza i Kaniów	101
33. Zakończenie	103



1914

WYMARSZ

Mgła długich lat zasnuwa nam te wzniosłe chwile,
gdy do boju ruszyli wojskowi cywile
i cywilną odwagę mieli i wojskową...

Nie jeden z nich zapłacił za nią własną głową...

a wierzyliśmy wszyscy, że przez rany, zgony
Wódz do wolnej Ojczyzny wiedzie swe Legjony.

Tak odkąd nas *Piłsudski* zagarnął oczyma
i, wzięwszy w posiadanie, na uwięzi trzyma,
odtąd serca pojmane dech nam zapierały
z zachwytu, gdy okazał się mąż: Symbol chwały,
i najbardziej znużone wznosiły się głowy,
gdy szary Wódz się zjawiał, o twarzy spiżowej
i tak do Niego sercem cała wiara lgnęła,
wierząc, że gdy On z nami *jeszcze nie zginęła*.

Gdzieście się rozprószyli, drodzy towarzysze?
Dawno was nie ścisnęła dłoń, co o was pisze...
Tęsknota ma was szuka, w przestrzeń mknąc daleką...
Radością wzbiera serce i łzy w oczach pieką,
gdy wspominam te czasy, gdyście krzepcy, śmiali,
młodzi starcy i chłopcy przedwcześnie dojrżeli,
ruszyli w bój śmiertelny z rycerskim zapalem...
Lat dziesięć, odkąd słowo już stało się ciałem
i to, co dawniej brzmiało jak bajka dla dzieci,
żyje życiem prawdziwym i jak orzeł leci
w przyszłość, coraz piękniejszą, pełniejszą tężyzny.
Wyście życie swe nieśli za życie Ojczyzny!
Jak wielu z was w tym boju padło, drogie zuchy
i Polskę oglądacie jako wolne duchy!
Niestety, już nie ujrzy was śmiertelne oko,
lecz serca cześć i wdzięczność chowają głęboko
i miejsce najszczytniejsze w dziejach swych wam
[przyzna
przez czyn wasz zmartwychwstała do życia Ojczyzna.

Legun tę chwilę chowa we wiernej pamięci
i w sercu swem wspomnienie wielkie rzewnie święci,
kiedy miała wyruszyć raz pierwszy z Krakowa
na bój z odwiecznym wrogiem kompanja kadrowa.
Komendant rzekł, objawszy wzrokiem zastęp wierny:
„Żołnierze! oto zaszczyt spotkał nas niezmierny,
wy pierwsi (tu wzrok Wodza miotał błyskawice),
przekroczycie już rychło zaboru granice,
by walczyć za Ojczyznę z wroga siłą dumną.
Wyście wojska polskiego czołową kolumną.
Równiście w ofiarności pięknym majestacie,

zatem w bitwach dopiero szarże otrzymacie.
Przez was znów z cnót wojskowych ma Polak zasłynać,
z kadr waszych ma w przyszłości armja się rozwinać:
ja pozdrawiam w was wojska kompanję kadrową.“
Rzekł i serca rozpałił im Wodza przemową
i poszli... Tam, gdzie leży wieś Michałowice,
przekroczyła kadrówka Królestwa granice.
Kasprzycki był dowódcą małego oddziału,
co z pieśnią Roty ruszył w bój z wrogów nawałą.
Ledwie szarzył się przedświt, był to szósty sierpień,
rok tysiącdziewięćsetny czternasty. To cierpień
i mąk długich początek i krwawej ofiary,
którą gmachu Ojczyzny wznosili filary.



Młodzi legjoniści podczas ćwiczeń wojskowych.

Dziwnie się przedstawiały w początkach plutony. Żołnierz w broń, w amunicję źle zaopatrzony, karabiny niewiele co lepsze od drągów, bez bagnetów, zupełnie nie mieli pociągów ani intendantury, nawet brak łopatek.

Szli uczniowie, uciekłszy z objęć czułych matek, z profesorami w parze, młodzi rzemieślnicy, artyści, literaci, docenci wszechnicy, ten ma mleko pod wąsem, ów o siwej skroni, część ich w marszu się uczy używania broni, zasad służby polowej, zaczęło się zdarzały nieraz nad wszelki wyraz uciśne kawały.

Sławny jeden literat (zamilczę nazwisko), miast salutować, czapkę zdjął, kłania się nisko, a kiedy go strofuje zato przełożony, wyrzucając dłoń z czapką przed się, mąż uczony dwa palce drugiej dłoni do daszka przykłada.



Brygadjer Piłsudski ze swoim sztabem.



Brygadjer Piłsudski studjuje sytuację wojenną; obok niego stoją pułk. Berbecki i adjutant Wieniawa-Długoszewski. Piłsudski był jako wódz Legionów zbyt ograniczony zależnością od władz 'wyższych' i dlatego geniusz jego strategiczny nie mógł jeszcze zabłysnąć tak świetnie, jak później, gdy był wodzem naczelnym armii polskiej. Mimo wszystkich ograniczeń jednak wykazywał nadzwyczajną intuicję w ocenie samej sytuacji bojowej i najczulszych punktów wojsk nieprzyjacielskich. Takie dowody geniuszu złożył np. w sławnym wywiadzie w r. 1914 pod Uliną Małą, przewidując się z 3 bataljonami piechoty i kawalerją między 2 korpusami rosyjskimi do Krakowa. Wtedy znów, gdy naczelne dowództwo Armii Centralnej poleciło Piłsudskiemu wypędzenie oddziałów nieprzyjacielskich, które się w błotach pińskich usadowiły, wbrew opinii sztabu władz centralnych o niedostęplowości błot, wyparł wroga do rzeki Styru, gdzie front się ustalił. W walkach nad Styrem, a w szczególności pod Polską Górą, opuszczony przez 'sprzymierzeńców' już 4 VII, wytrwał z Legionami, odpierając przeliczne ataki do 7 VII, tj. do czasu, gdy mu lada chwila zagrażało zupełne otoczenie: wtedy dopiero rozpoczął odwrót.

Choć śmieszne miała typy tam strzelców gromada,
lecz kiedy zapal wielki, święty pierś rozpiera,
niedołęgę przemieni nieraz w bohatera...

Mimo głodu i chłodu szli pełni ochoty.

Konny oddział *Beliny* był szpicą piechoty.

Choć koni jeszcze nie miał, konnym zwał się przecie,
bo miał sześciu ułanów z siodłami na grzbiecie.

Lecz niedługo konnicy zastęp miał być pieszy,
bowiem dojdzie do konia, kogo siodło cieszy,
wzrósł ze śmiesznych początków zastęp sławnej wiary,
co mierzyła z ufnością siły na zamiary.

W dniu następnym ruszyły dalsze hufce zbrojne...

Tak rozpoczął *Piłsudski* z Moskalami wojnę.

I w Rosji szli Polacy do wojska masowo,
by z dawnym wrogiem, Niemcem, bój podjąć na nowo,
by miecz grunwaldzki znowu dawną błysnął chwałą
i złączył rozszarpane żywe Polski ciało.

Austria z obietnicami wiążącemi zwleka,
to niby coś przyrzeka, to znów na coś czeka...

Z Europy obóz zbrojny! W śmiertelności pracy,
w ogniu walk bratobójczych krwawią się Polacy,
Jednak kto prawdę kocha, ten ich nie oczerni,
bo są hasłu Ojczyzny wolnej wszyscy wierni.

Jakie myśli ważyłeś wówczas, jakie plany,
Wodzu nasz, przez Opatrzność nam wtedy zesłany,
gdy wojny miecz okrutny Europę przemierza,
nie zgłębi tego rozum prostego żołnierza.

Oświecają genjuszom tajemne promienie,
czego nie dojrzy zresztą całe pokolenie.

Wiara w Ciebie, nasz Mistrzu, była każdym razem
najjaśniejszym na ciemnych drogach drogowskazem.



Kazimierz Sosnkowski, generał, urodził się w r. 1885, studia odbył na Politechnice lwowskiej i w Szwajcarii; przed wojną był szefem sztabu Związków Strzeleckich, od r. 1914—1916 piastował godność szefa sztabu I Brygady Legionów. W wojnie odznaczył się energią i męstwem. Kierował bitwą pod Łowczówkiem. Uwięziony wraz z Piłsudskim, przebywał w Magdeburgu w latach 1917—18. Po uzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego był Sosnkowski wiceministrem w r. 1919, od 1920—24 Ministrem Spraw Wojskowych. W r. 1927 objął urząd inspektora armji.

2. PIERWSZE BOJE

Kielce, Winiary, Czarkowa, Anielin, Laski

Wzięli *Kielce* i wnet się z formacji kadrowej na pułk przemianowali pierwszy, legjonowy. Lecz niedługo tam szczęście wojenne trwać miało, wkrótce cofać musieli się wraz z armją całą, a był Austryjakom chyba wtedy legun miły, bo w tylnej straży dzielnie osłaniał ich siły, gdy zewsząd napierali kozacy, dragoni. Pułk pierwszy w swym odwrocie reszty armji broni, za co mu ogłaszają 'najwyższe' uznanie. Później na linii Korczyn-Opatowiec stanie, na lewym brzegu Wisły jako posterunek, w ogniu walki się kształci i robi werbunek.



Wejście legjonistów po zdobyciu Kielc.

Odżyj dniu wiekopomny w mej pamięci starej
i miejsca pierwszych bojów odżyjcie: *Winiary*
i *Czarkowo*! Rozgrzejcie serce blaskiem chwały,
bohaterowie chwili cudownie wspaniałej,
co winniście żyć wieki w pieśni i podaniu!
Tego pragnę. Daj Boże, bym sprostął zadaniu!

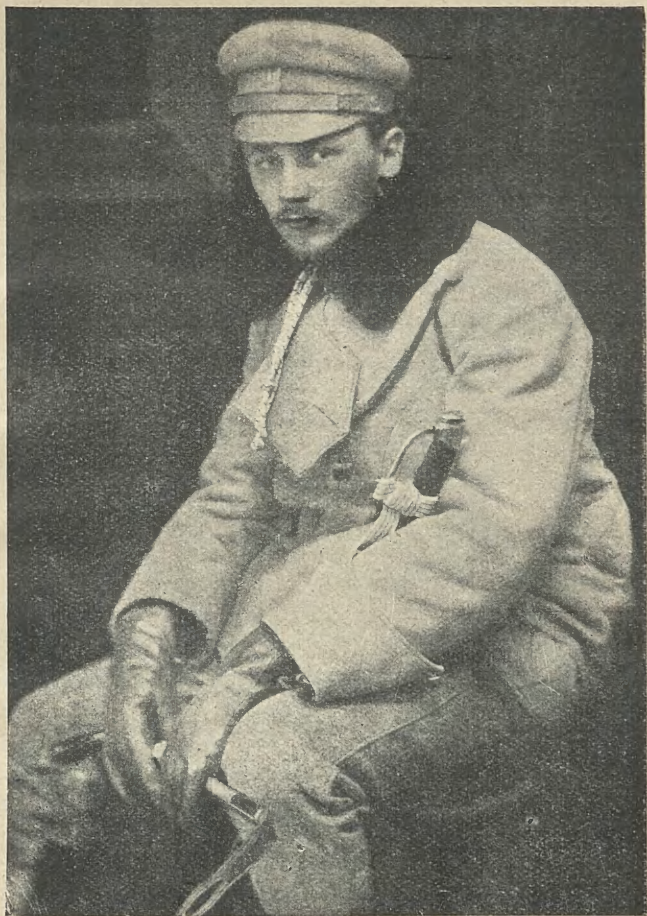
Winiary są po bokach zarosłe drzewami...
Niebo chmurne nad nami a Moskal przed nami,
a w nas nic oprócz głodu i wielkiego męstwa,
brak żywności w żołądkach, w duszach chęć
[zwycięstwa.

Był tam naszych bataljon, *Wyrwa* nam przewodził,
z nami łaknął zwycięstwa, z nami wraz się głodził
(w późniejszej bitwie poległ ten młodzieniec dzielny,
godny pieśni i sławy wielkiej, nieśmiertelnej),
naprzeciw zaś stał korpus 'prawdziwych' Moskali.
Wróg dojrzał nas i z armat gęsto na nas wali,
a w sercach naszych płonie chęć do boju żywa,
bo komendant nasz *Wyrwa*, ale nie wyrывa.



Marsz legionistów pod Nadworną.

Jest miejscowość Czarkowa w pobliżu Winiarów,
w nocy padła ofiarą wojennych pożarów.
Moskal wznicił pożogę, w niebo biją łuny,
zatem jednym plutonem ruszyli leguny.
Słuchamy głosów walki, pali się w nas dusza.
Padł rozkaz. Już na pomoc nasz pluton wyrusza.
„Bagnet na broń!“ Cichutko stąpamy zagonem,
a dzielny *Tunguz* naszym dowodzi plutonem,
(widziałem go w Krakowie, już po wojnie. Biedny,
braknie mu wraz z ramieniem całej ręki jednej).
Skradamy się jak koty, z ostrożnym pośpiechem,
bez słów i broni szczęku, z zapartym oddechem,
z okiem w dal wyteżonem, widzimy płomienie,
na tle ich poruszają się walczących cienie
i *Jeszcze nie zginęła!* słysząc śpiew w oddali,
a potem wielka salwa... od strony: Moskali.
Ci, hymn nasz narodowy śpiewając, „Rodacy!“
wołali, „nie strzelajcie, bo myśmy Polacy!“
Chcąc z braćmi z za kordonu powitać się czule,
nie przeczuwając zdrady, idą wprost pod kule
oszukani... wtem hukną pocisków pioruny,
widzimy, jak padają kochane leguny
i znowu *Jeszcze Polska nie zginęła!* głosy
braci naszych w triumfie lecą pod niebiosy.
Zbliżyliśmy się nareszcie, już nasi czekali,
lecz ranni lub zabici. Nie było Moskali.
Uszła przed zemstą naszą czerń ich zatrwożona.
Lecz ci, co żyją jeszcze z walczących tam grona,
stwierdzą, że już padając, plutonu kaprale,
to *Jeszcze nie zginęła!* wołali w zapale,
za nimi powtarzali inni towarzysze,
z okrzykiem tym przenosząc się w wieczności ciszę.

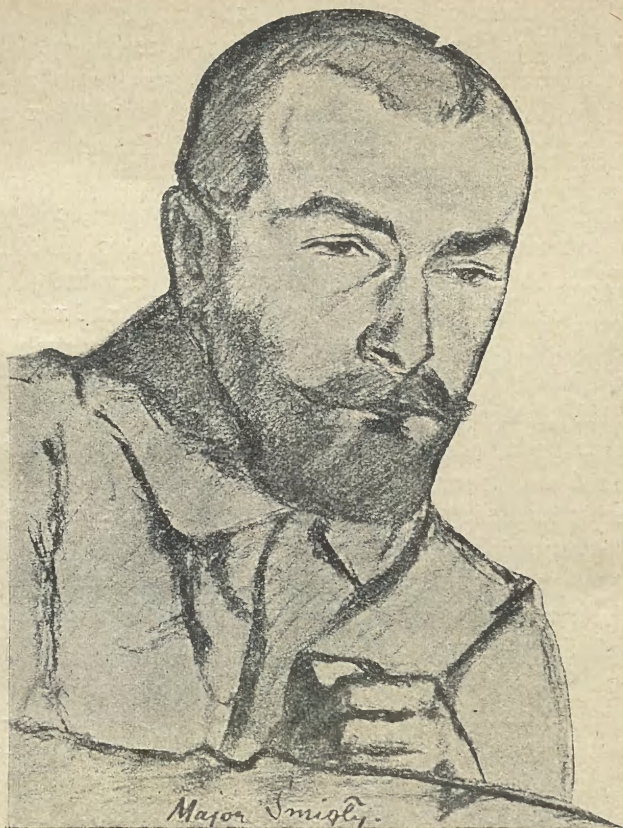


Tadeusz Wyrwa-Furgalski, komendant 2. baonu 5. pułku I Brygady, urodził się w Rzeszowie dn. 3 sierpnia 1890 r. W Rzeszowie ukończył gimnazjum, studia uniwersyteckie zaś (geologja) w Krakowie. W r. 1911 służył w armji austriackiej jako jednoroczny ochotnik, zdał z odznaczeniem egzamin oficerski, nie chciał jednak pozostać w służbie austriackiej. Od r. 1932 pracował w Strzelcu Krakowskim, ukończył wyższą szkołę oficerską, a z chwilą wybuchu wojny wyruszył do Kielc. Dzięki swym wytrawnym wiadomościom sztuki wojskowej i osobistej dzielności szybko awansował. Walczył pod Brzegami, nad Wisłą, pod Krzywopłotami, Konarami, na Polesiu dowodził 2. baonem 'Zuchowatych'. We wszystkich walkach odznaczył się męstwem i umiejętnością strategiczną, z wszystkich walk wychodził cało i wierzył w swoje 'szczęście'. Ale podczas odwrotu z nad Styru na linję Stochođu padł od zdradzieckiej kuli w nocy z dn. 6 na 7 lipca 1916,

Tak zginął *Aleksander Sygryc*, Samem zwany
i *Wirski Jan* śmiertelnej nie uniknął rany
i *Tadeusz Granieński Korsak*, gdy złośliwa
kula moskiewska pierś mu na wylot przeszywa
i uczeń *Filuk Wiktor* padł w czoło trafiony...
Tuż obok użyźnili krwią drogą zagony:
Bojanowski Kazimierz i z nim z Tarnopola
przybyły *Szczudło Józef* (złączyła ich dola),
Radek Mieczysław, *Pająk Kazik*, Królewiaczy
i *Machowiecki Ludwik*, młodzieńczy junacy!
Zdarzenie to pokrywa wiele innych cieniem,
więc urywam, oddając hołd druhom milczeniem,
lecz wy głoście rzecz dalej, by Ojczyzna cała
o nich i tym okrzyku wiecznie pamiętała,
a kto głowy przed piękną tą chwilą nie skłoni,
niech zaginie na wieki w zapomnienia toni!



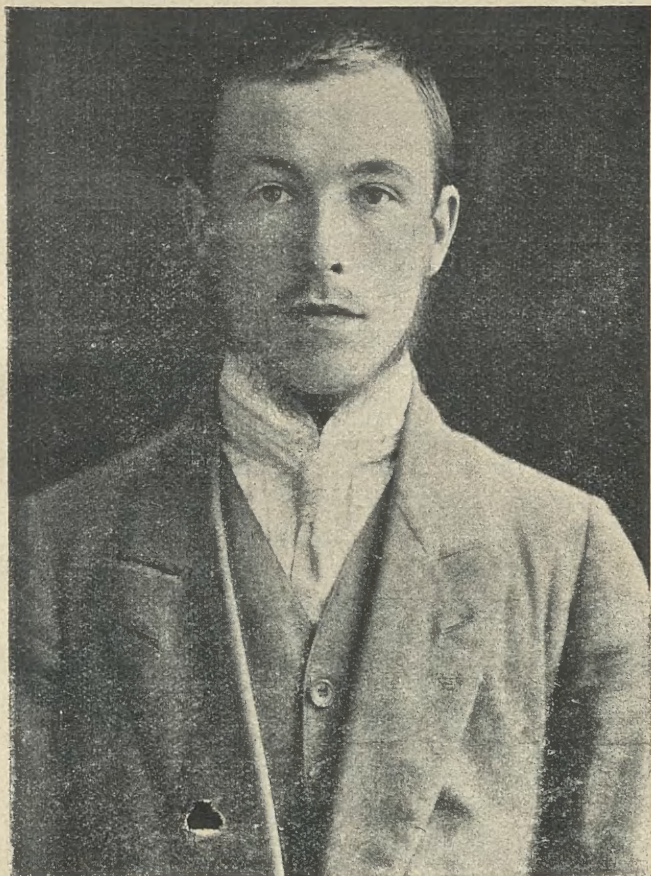
Komendant Piłsudski z Kasztanką.



Edward Rydz-Śmigły, generał, urodził się w roku 1886. Wykształcenie wojskowe odebrał w szkole oficerskiej Związków Strzeleckich, z zawodu był artystą-malarzem. Od r. 1914 pełnił służbę w Legionach, zyskując dzięki zaletom wojskowym i osobistej odwadze coraz wyższe stopnie. Z początkiem r. 1920 wypędził bolszewików z Inflant Polskich i walczył na froncie ukraińskim. Od r. 1922 jest inspektorem armji.

W połowie października nasze bataljony,
zębami w zimnie dzwoniąc, rzucają te strony.
Bataljon drugi z czwartym znów na boje krwawe
w związku z armją niemiecką idzie pod *Warszawę*,
reszta idzie na *Dęblin* i tam pod *Laskami*
sławę hojnie opłaca drogiemi głowami.
Pod *Rydzem Śmigłym* baon detaszowy trzeci
w owym czasie przykładem cnót żołnierskich świeci.
Chłopców tego baonu bohaterskim czynem
jest osłona austriackich wojsk pod *Anielinem*.
Potem znów pod *Laskami* z pomocą się stawia,
gdzie się baony pierwszy, piąty, szósty krwawia.
Pod okropnym wrogiego ognia huraganem
moc pada, reszta walczy z męstwem niezachwianem,
choć od granatów takie jamy powstawały,
że w każdej by się żołnierz z koniem skryć mógł cały.
Warszawiankę śpiewając, atakują śmiało,
Austriacy, patrząc na to, dziwią się niemało.
Tam z wieloma żałosny, choć piękny, los dzieli
młodzieniec wielkich zalet, *Krajewski Marcełi*.

Ach, Maciusiu Krajewski, z uczniów mych najdroższy,
przez zgon Twój w przyjaciela stałem się uboższy.
Tyle lat już, jak zgasły piękne Twoje oczy,
a ilekroć Cię wspomnę, żal mi serce toczy,
że już mi Cię nie ujrzeć, nie pomówić z Tobą,
chlubą mą i gimnazjum całego ozdoba...
Jakże dawne od chwili tej dzielą mnie czasy,
gdy z książkami chodziłeś ochoczo do klasy,
i karmiłeś radośnie wiedzą umysł wzniosły
i bogaty w ideje, co w nim bujnie rosły.



Marceli Krajewski, ur. dn. 6 listopada 1889 w Bóbrce (Małopolska). Gimnazjum ukończył w Złoczowie z odznaczeniem, poczem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie studjował historję literatury polskiej, historję sztuki i filologję klasyczną, dając poznać się licznemi pracami. W r. 1913 zdał z odznaczeniem egzamin nauczycielski i odtąd pełnił funkcję nauczyciela w V gimnazjum we Lwowie. W r. 1914 wyjechał do Włoch, sposobiąc się do doktoratu. Tam zastał go wybuch wojny światowej. Krajewski natychmiast wrócił do kraju, zaciągnął się w szeregi Legjonów, brał udział w kampanji nad Wisłą i marszu na Warszawę, podczas którego padł w bitwie pod Laskami, dn. 22 października 1914, rażony kulą w serce.

Podbiłeś mnie umysłem, sercem, charakterem
i zaraz Cię uczuciem pokochałem szczerem
i w Tobie przeczuwałem męża wielkiej miary...
Teraz płacze po Tobie nauczyciel stary...
Na Uniwersytecie pośród zdolnych wielu
wyróżniałeś się świetnie, młody przyjacielu,
z początkiem wojny ducha wolnego, ofiarny,
poddajesz dyscyplinie jako żołnierz karny;
pochłonęły Twój umysł i serce legjony
i ćwiczylesz mnie w mustrze jako przełożony.
Jak wprzód wiedzą, rycerskim przejąłeś się czynem,
bo nad wszystko być chciałeś Polski dobrym synem.
Jakże teraz przydałyby się Twe zalety
Ojczyźnie Odrodzonej! Los nie chciał, niestety...
Padło drzewo, co miało strzelić pod obłoki,
a w sercach naszych żyje żal szczerzy, głęboki...
Pod Laskami ze Sławą żałoba szła w parze...



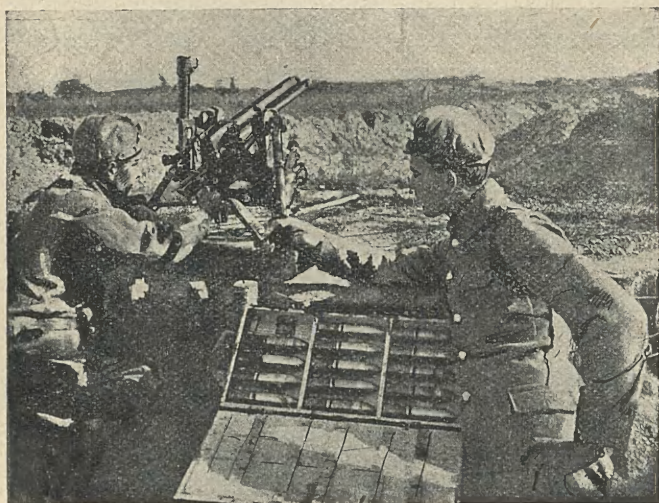
Kazimierz Piątek-Herwin, Stanisław bar. Burchardt-Bukacki, Tadeusz Kasprzycki-
Zbigniew, Jan Kruszewski-Kruk, Henryk Paszkowski-Krok.

Żołnierze, obojętni na pociski wraże,
jedynej doznawali tylko strasznej trwogi,
że wśród deszczu szrapneli stoi Wódz ich drogi...
Tam omal znów gład Polski trumny nie zatrzasnął,
gdy odłamek szrapnela cenną głowę drasnął
Komendanta i lekko raniąc go osmalił.
Bóg pragnął wolnej Polski i Wodza ocalił.
Znów odwrót! Rozgromieni Niemcy z Austriakami
już wracają w popłochu. Legjoniści sami,
jak zawsze w takich razach tworzą tylne straże
i w odwrocie, wciąż walcząc, tępią wojska wraże.
Znoszą głód, chłód i słotę, w deszczu, w rzece mokną,
nie śpią w nocy, gdy w kwater zagląda im okno
patrol kozacka, ufnie znana piosnkę nuca,
że zwycięsko do Polski stolicy powrócą.
Wierzą, że jeszcze wkroczą tam z Wodzem na czele.
Tak odwrót ten przysporzył naszym chwały wiele,
nawet Niemcom uznanie wymknęło się szczere:
„Sehr tapfer sind doch wirklich diese Legionäre“.



11. XI. 1914 3. KRZYWOPLOTY

Pod *Krzywopłoty* polskie nadeszły oddziały. Dwa ich baony w linii austriackiej zostały: czwarty bataljon *Wyrwy* i szósty *Fleszara*. Pragną dobrze we znaki dać się wojsku cara. Tam major *Trojanowski* komendą się trudzi nad pół tysiącem świeżo zwerbowanych ludzi; zajął również pozycję ze swą artylerią kapitan *Brzoza* z piątą i szóstą baterią. Gdy pierwszy raz żołnierze ujrzeni te działa, brać leguńska od śmiechu aż się pokładała. Małe, dymne armatki, kształt miały cygara, jak z muzeum starego, więc drwiła z nich wiara, sławiąc w piosnkach, że mają długość ośmiu cali



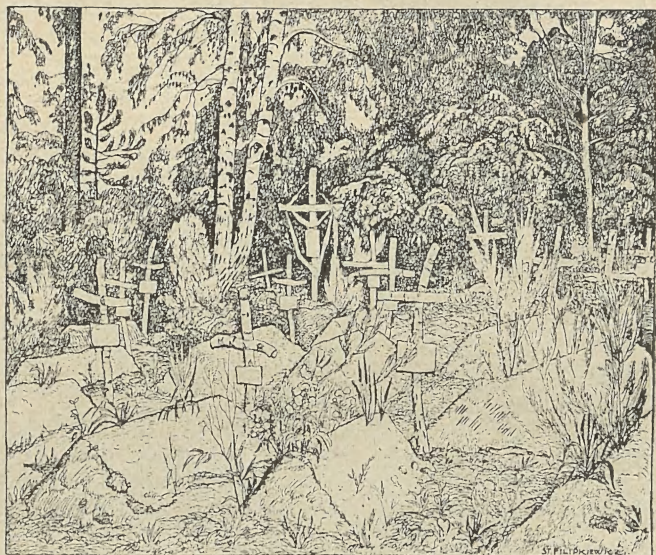
47-milimetrowe 'mörsery' artylerji polowej.

i że dymem ogromnym wystraszą Moskali,
bo, gdy hukną wnet kryją świat w krąg dymów cienie,
krzyk słyhać: Teraz naszych dział wniebowstąpienie!
Strzał, wstrząsając je, wprowadził w gwałtowny ruch
„Łapaj armaty!“ woła gromada wesola. [koła,
Lecz ‘pieski szczekające’, mimo tego miana,
umiały także wrogów gryźć na rozkaz pana,
przeto cieszyły serce walecznego *Brzozy*
i dzięki nim wróg krwawej nie uniknął łozy.
W bojach tych zajaśnili w swej dzielności całej
oficerowie: *Fleszar*, *Rokita* zuchwały,
Styk i *Aleksandrowicz*, *Słomka*, *Narbut* świetni,
i liczni szeregowcy. Tak piętnastoletni
chłopczyk, co zwał się *Madej*, mężnie na pozycję
wśród kul gradu i trudów dowiózł amunicję.



Haubice artylerji legjonowej na pozycji.

I tylu innych! Polski obrońcy wspaniali.
A jak liczni tam życie za Polskę oddali!
Stanisław Paderewski swej kompanji miłej
dowodził, gdy dwie kule serce mu przeszły,
wtedy pada z okrzykiem: „Pierwszy plutonowy
obejmuje komendę!” i zgaśł z temi słowy.
Znów *Eugenjusz Medyński* idzie na bagnety
ze śpiewem *Jeszcze jeden mazur tylko!* Rety —
Rażony kulą pada śmierci bladolicęj
w ramiona. Tak ginęli wtedy Piłsudczyczy.



Polska cała niemal usiana jest cmentarzami wojskowemi; pod drewnianemi krzyżami, z których niejeden już wrósł w ziemię, śpią snem wiecznym bohaterowie, za ojczyznę polegli. Niekiedy tabliczka głosi ich nazwisko, datę urodzenia i śmierci.

Najczęściej jednak są to groby bezimienne.

4. RYZYKOWNY WYWIAD

Pozostałe baony z *Pilsudskim* na przedzie ruszą, gdzie ukochany Komendant ich wiecie. On, braci legjonowej i serce i głowa, robi wywiad taktyczny w kierunku Miechowa. Był z Nim razem *Belina* i jego ułani. *Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani?* Rozłączyłaś ich wtedy z armją Dankła całą... Szli przez Strzegowę, Wolbrom i Ulinę Małą, aż zaszli na rosyjskich przednich straży tyły. Groźne chwile legunów baony przeżyły. Wódz, jak zawsze, przytomność umysłu zachowa, nocnym marszem, forsownym dąży do Krakowa.



Czwartacy na czatach. Żołnierze chyłkiem przekradają się przez las, tropiąc nieprzyjaciela.

Cyt... broń rozładowana, bagniet nastawiony, idą przez obsadzone wkrąg wrogami strony. Było im wtedy często 'ciepło' niesłychanie, trzymało ich do Wodza ślepe zaufanie. Nad ranem spoczną nieco w lasku wyczerpani... Idą... A cóż to? Kłusem ruszają ułani! Huragan! Lśnią w powietrzu szable, błyskawice, dogнали patrol Rosjan, gdzie Michałowice. Strach zdją Mochów. Po chatach chowają się jedni, inni, jeszcze w bieliźnie, umykają biedni (zostali zaskoczeni, właśnie w czas śniadania). Za nimi więc ułanów zastęp już ugania. Jako w stepach cowboyów ugania gromada z lassem wśród koni nagle spłoszonego stada, chwytając, tak za wrogów przerażoną zgrają na wsze strony mkną nasi, spłoszonych chwytają. Najzajadlej ich *Wacław Sieroszewski* goni, rad ułan, jakby wsadził go kto na sto koni. Wiele jeszcze mówiono o tem swego czasu, jak się to stało: Nocą, wkradłszy się do lasu, stanęli chłopcy tak, że ich nie dostrzeżono, między pułkiem finlandzkim a jego ochroną, (tak byli o niewiele kroków oddaleni od gwardzistów rosyjskich) pośród leśnych cieni. I zrozumieć nie mogli Moskale pojmani, jak od strony ich pułku wypadli ułani. Jak w bajce. Poszcęściło się legunom cudnie i cali do Krakowa wkroczyli w południe. I znowu czują chłopcy, że Wódz to jedyny, co żywych wyprowadzić ich umiał z *Uliny*.

29 X. 1914 5. PIERWSZE BOJE DRUGIEJ BRYGADY. MOŁOTKÓW

Gdy tak służy pułk pierwszy w kraju Polsce miłej,
zdala walczą legjonów pozostałe siły.

Pułki drugi i trzeci od początku w stronę
północno-wschodnich Węgier były przeniesione.

Pod Komendą *Durskiego* służy generała
i osobno się tworzy z nich brygada cała.

I tam nasi się w trudnym odznaczają boju
pod *Zielińskim*, *Hallerem*, *Minkiewiczem*, *Roją*,
Januszajtisem. Wodzów naszych zastęp dzielny
wiedzie swoich żołnierzy śmiało w bój śmiertelny
i bronią legjonowi żołnierze zuchwale

Węgier północnych przeciw rosyjskiej nawale.

W październiku kapitan *Haller*, znany z męstwa,
zdobywa Rafajłowę i rad ze zwycięstwa,
stamtąd całą brygadę osłania jak może

Tworzą 'Drogę Legjonów' przez Karpat bezdroże,
by przejść przez przełęcz Pantyr, poczem w okolicy
Rafajłowej, Zielonej staną wojownicy.

Stamtąd idą w niejedną jeszcze walkę krwawą
ze zmiennem szczęściem wprawdzie, lecz ze stałą
[sławą

Pierwszy na większą skalę już występ wojenny,
samodzielny brygady, to bój całodzienny
pod Mołotkowem. Był to koniec października.
Przygniatają nas liczbą siły przeciwnika,
bo była wyborowa to dywizja cała,
w działach i karabinach maszynowych miała
wielką przewagę. Tam na lewem skrzydle stoją,



Wacław Sieroszewski, znany także pod pseudonimem 'Sirko' i 'Bagrynowski', urodził się w r 1858 we wsi Wólka Kozłowska, w powiecie Warszawskim. Z gimnazjum przerzucił się do rzemiosła, pracował jako ślusarz, był uczniem szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej. Brał żywy udział w ruchu robotniczym wolnościowym jako chłopiec 19-letni, za co skazano go na zesłanie

dowodząc drugim pułkiem, Januszajtis z Roja, centrum trzeciego pułku żołnierzem obsadza Zieliński, ztegoż pułku zuchów swych wprowadza Haller na skrzydło prawe. Wpierw Roja baony w bój wie dzie, nieco później zaś nieustraszony Januszajtis. Gdy już bitwa rozgorzała sroga, ruszył Haller (odciągnąć miał od centrum wroga). Baony więc szturmują, nie bacząc na straty, i z bagnetami w ręku idą na armaty. Muszą cofnąć się wraz ze skrzydłem armji całej austriackiej, jednak napływ Rosjan powstrzymały i mimo wszystko jedno uzyskały przecie: 'Krwia własną imię Polskinozniosły po świecie. Pod *Mołotkowem* liczni towarzysze mili na stos ofiarny młode życie swe rzucili. Zasiali sobą chłopcy podkarpackie pola, a część ich spotkał znacznie sroższy los: niewola.

w r. 1878. Kilkanaście lat spędził na Sybirze, wśród Jakutów, poznał dokładnie i naukowo opracował właściwości ich plemienia, czego dowodem rozprawa *Dwanaście lat w kraju Jakutów*, drukowana w Towarzystwie Geograficznem w Petersburgu. Pobyt na 'Dalekim Wschodzie' wzmógł jeszcze zamiłowanie do egzotycznych tematów, wzbogacił umysł poety podróż do Japonji w r. 1903. Ogłosił szereg nowel i powieści, które odznaczają się wszystkie ciekawą, niekiedy sensacyjną treścią (*Ucieczka*), znajomością ludów wschodnich (*Powieści chińskie*, *Z fali na fale*), umiłowaniem przyrody i pyszną kolorystyką (*Na kresach lasów*, *Matężstwo*, *W matni*), szlachetną ideą, która promieniuje z nędznych postaci i nieszczęśnych bohaterów Sieroszewskiego, którym jednak ginąć nie daje. Jest to idea humanitaryzmu, wzniosła miłość człowieka, wiara głęboka, że dobro musi zwyciężyć. Zwano Sieroszewskiego 'polskim Loti'm', jest również 'polskim Kiplingiem' i nie ustępując w niczem autorowi francuskiemu i angielskiemu, przewyższa ich głębią psychologiczną. Najnowsze wielkie powieści: *Miłość Samuraja* i *Beniowski*, również egzotyczne, przypominają pierwszy okres twórczości. W r. 1905 z zaczęciem się ruchu politycznego w Rosji i Królestwie, stanął Sieroszewski w pierwszych szeregach bojowników wolnościowych. Wielostronnie czynny i kilkakrotnie więziony, wreszcie musiał opuścić Królestwo. Z wybuchem wojny światowej pospieszył w szeregi legionów, z którymi walczy dzielnie jako Beliniak. Ułan nie zabił w nim poety, czego dowodem dramat *Bolszewicy* na tle wypadków z r. 1920. Po ukończonej wojnie nieraz miały polskie sposobność gościć tego miłego, siwego legionistę-poetę o wiecznie młodem i entuzjastycznie Komendantowi oddanem sercu. Na niedawnym zjeździe ku czei Kochanowskiego w Krakowie przemówił, imieniem Polonji Amerykańskiej, serdecznie i ciepło. jak zawsze i uczestnikiem zjazdu wryły się niezawodnie w pamięć mleczna głowa i silny, dźwięczny głos bohaterskiego starca.

Kto z nim razem w baonie przebył owe czasy,
pamięta *Wysockiego*, ucznia trzeciej klasy.

Gdy inni w jego wieku jeszcze z matką czule
się pieszczą, lub miotają papierowe kule,
tak bawiąc się w żołnierzy, on już w bój biegł srogi
i żalobą napełnił serce matki drogiej.

Napróżno mu mówiono, że jeszcze za mały
na żołnierza, bo sercem czuł się już dojrzały
do ofiar. Kule złe się nad nim litowały,
nie tknęły go i wracał z pod ich gradu cały
Kazik, co był kompani swojej ulubieńcem.

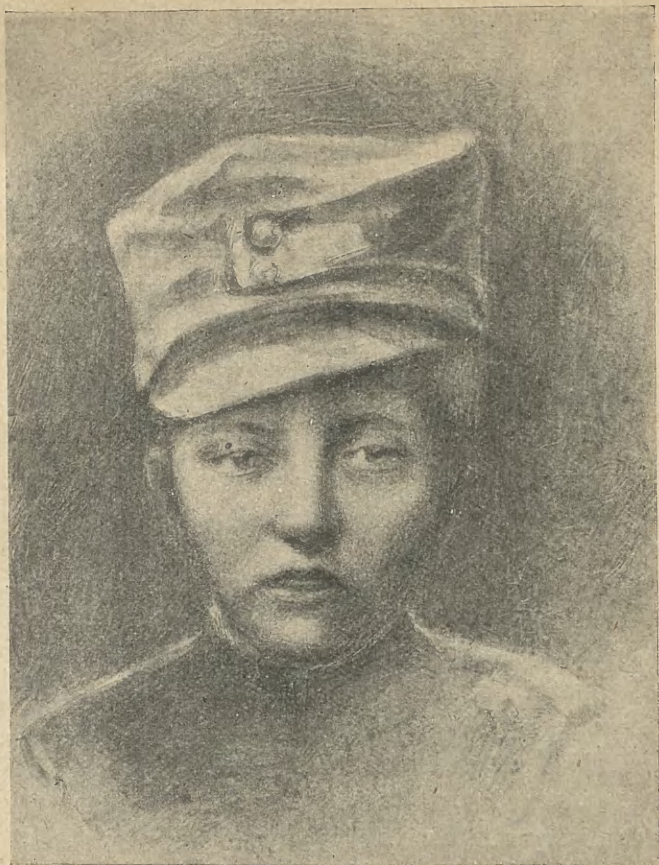
I dziki wróg, zlitował się nad dzieckiem-jeńcem
i chciał go zwolnić później, lecz on druhom wierny
co z nim dzielili jeńców los niemiłosierny,
nie mógłby sam wolnością spokojnie się cieszyć
i sądził, że ją przyjąć znaczyłoby grzeszyć,
odmówił i choć tęsknił do domu bez miary,
pozostał i leguńskiej tak dochował wiary,
aż śmierć go w swe uciszne objęła ramiona.

Napróżno matka z żalu i rozpaczony kona.

Legun chętnie przekaze innym prostem słowem
pamięć jego wraz z walką tą pod *Mołotkowem*:
Noc zapadła. Żołnierze na bagnety śmieje
ruszają, bo tuż blisko są nieprzyjaciele.

Wtem oficer *Rutkowski* zawoła wśród ciszy:

„Pomścimy krew poległych w boju towarzyszy,
za mną na wroga Polski! Zwycięstwo nam świta!
Hurra!“ Staje w szeregu, sam karabin chwyta,
ruszają jak huragan! Pędzą. W tejże chwili
grzmiały salwy. I niejedną na ziemię się chyli,
a mundury błękitne krwią im się purpurzą.



Kazik Wysocki, ur. w r. 1898 w Stanisławowie, mimo perswazyj i sprzeciwu rodziców poszedł w r. 1914 w pole. Trudy wojenne znosił z podziwu godnym męstwem. Dn. 29 października 1914 spotkali się legioniści pod Mołotkowem z przeważną siłą wroga i musieli się cofać. Kazik Wysocki zgłosił się na ochotnika do wywiadu, wpadł w zasadzkę i, ocalając towarzyszy broni, sam dostał się do niewoli. Przewieziony na Sybir, pracował tam i pieniądze zarobione posyłał rodzicom. Pogodny i miły, rozwieselał współwyrzniętów. Jak wielu innych i on zapadł na tyfus, i zmarł zdala od ojczystej ziemi.

Reszta pędzi, aż oprze się o ścianę dużą
najeżonych bagnetów. Wre walka. Żołnierze
padają ze stron obu ... lecz posiłki świeże
otrzymują Moskale wciąż. Przed wrogów zgrają
do lasu już nieliczni z naszych się cofają ...
Ujdą trochę, wtem znany im głos się odzywa.
To komendant baonu, *Zaleski*, ich wzywa:
„Na ochotnika! Wywiad!“ Cisza ... Po raz drugi
wzywa ... i znowu chwila ciszy długiej ...
Trzeci raz niedobitków wzywa garstkę małą ...
Wtedy *Kazik Wysocki* występuje śmiało,
żołnierz-dziecko. Wzruszony uśmiecha się przecie
komendant: „Zdejm karabin, rzekł, bo zbyt cię gniecie,
„lżej ci będzie.“ Lecz *Kazik* na to z dumną miną:
„Żołnierz w walce nie rusza się bez karabinu.“
Poszedł i wnet go ciemność przed wzrokiem zasłoni.
Wtem słyhać: „Pastoj!“ nagle, a potem chrzest broni.
Wydarto mu karabin. Już wszystko stracone!
„Bacność! Zdrada!“ wykrzyknął jeszcze w swoich
przestrzegając, by jego uniknęli doli. [stronę,
Ci cofnęli się, on się dostał do niewoli ...
I już nie wrócił nigdy do rodzimej ziemi
i pomiędzy śniegami legł syberyjskimi,
co kryją bohatera zwłoki białym puchem,
lecz jasnym nad Ojczyzną unosi się duchem
i choć go pochowano w ziemi tak dalekiej,
pamięć jego w Ojczyźnie przetrwa długie wieki.



Józef de Hallenburg-Haller, generał broni i inspektor artylerji, urodził się w r. 1877 w Jurczycach w Krakowskiem. W wojsku austriackiem pełnił służbę kapitana, w r. 1914 był dowódcą Legionu Wschodniego. Dowodził 3. pułkiem piechoty legjonowej, następnie II Brygadą Karpacką, z którą w r. 1916 wszedł do Warszawy. Potem walczył na Bukowinie; widząc, że Austria i Niemcy nie dostrzymują obietnicy utworzenia zjednoczonej Polski, po starciu dn. 15 lutego 1918 pod Rarańczą przedarł się przez kordon rosyjski dla połączenia się z powstańcami polskimi i walczył po stronie Ententy. Stanął na czele II Korpusu, połączonego z jego Brygadą. Otoczony przez Niemców, stoczył krwawą bitwę pod Kaniowem dn. 11 maja 1918. Korpus częściowo rozbrojono, Haller sam przedarł się na Murmań, stamtąd do Francji, gdzie stanął na czele tworzącej się armji polskiej. Na wiosnę 1919 r. przybył z tą armją do kraju i walczył w Małopolsce. Na czele armji polskiej objął w posiadanie Pomorze, opuszczone przez Niemców na podstawie traktatu Wersalskiego. W wojnie z bolszewikami tworzył armję ochotniczą. Po zwycięstwie wycofał się z życia publicznego i osiadł na majątku swoim Hallerowo nad morzem polskiem.

6. DALSZY BOJE POD DURSKIM I HALLEREM

Po walki losach zmiennych z końcem listopada na dwie części rozdziela się druga brygada. Haller, już podpułkownik, stanął pod Zieloną, reszta wnet Bukowiny jest dzielną obroną pod Durskim w Żabim i na Huculszczyźnie miecz polski wiernie służy kochanej Ojczyźnie. Stąd nagle kolej losów, gdy grudnie już wieją, przerzuca ich na Zachód żelazną koleją, pod Okermöse. Prze tam rosyjska nawała Austriaków. Znowu dzielnie wiara się spisała. Wyczerpany, mróz cierpiał i głodem przymierał, lecz, gdy miał na bagnety iść, legun nacierał, mężnie jak lew w dwudziestu bitwach wrogom stawiał i odebrał zajętej ziemi spory kawał. W międzyczasie Hallera grupa sławę zyska, broniąc przeciw przewadze dzielnie stanowiska pod Zieloną, następnie zaś pod Rafajłową. I tam rosła ochota z każdą bitwą nową.

7. PIŁSUDSKI NA PODHALU

W tymże czasie *Piłsudski* dzielnie się przekrada, między wroga przemocą, już to go napada, już to cofnie się zręcznie, to znowu naciera. Tak komendant przez Rosjan dzielnie się przedziera, że choć znacznie liczniejsi, płoszą się Moskale. Potem z wroga oczyszcza szczęśliwie Podhale. Tam cieszyli się chłopcy nasi niesłychanie, że bardzo im życzliwi byli Podhalanie i sercem ich górale przywitali szczerem

i żywili, czem mogli, i mlekiem i serem
i żeby na wedecie nie marzył żołnierz drogi,
ludek dobry przynosił mu siano na nogi.
Czuli Wódz i żołnierze tutaj dusze bliźnie
i serdecznie oddane, czuli się w Ojczyźnie.
By ulżyć żołnierzynom w wojennym mozole,
wieś sama swoich chłopców słała na patrole.
I wysłany się nigdy sianem nie wywinie.
Na znak, że był naprawdę we wskazanej gminie
i że tak ze swej misji wywiązał się godnie,
miała mu pieczęć danej gminy zdobić spodnie.

XII. 1914 8. Z POD MARCINKOWIC DO NOWEGO SĄCZA

Pod *Marcinkowicami* Wódz walczył nad ranem
szóstego grudnia. Został sytuacji panem
i z sideł nastawionych zręcznie się wywinął.
Choć z druhów dzielnych w bitwie tej niejeden zginął,
pozostali w bój zawsze pójdą jakby w tany.

Władysław Milko, z męstwa jak humoru znany
literat, co nad wszystko krwi ofiarę cenił,
ostre pióro na szablę ostrzejszą zamienił,
dzielny porucznik, dowcip na ustach miał stały,
w ogniu granatów pyszne wymyślał kawały,
choć kiedy śmierci gońce w chaty z hukiem trzasną,
te płoną jak zapalki, świecąc łuną jasną.
Śmiech budził... lecz gdy poległ żartowniś wspaniały,
pierwszy raz przezeń oczy żołnierskie płakały...
Gdy nagle z pola pierzchły austriackie szwadrony,
Piłsudski pułk wycofał z dwóch stron otoczony,

spokojnie, utrzymując w armji ład wzorowy
i dzielnie wstrzymał napór wroga w Pisarzowej.
Że wtedy artylerja świetnie się spisała,
w tem kapitana Brzozy zasługa niemała.
Niejedną jeszcze walkę ciężką Wódz nasz stoczy,
aż do *Nowego Sącza* w środku grudnia wkroczy.
Ludność wita rycerza okrytego chwałą.

22-25 XII. 1914 9. BITWA POD ŁOWCZÓWKIEM

Pułk pierwszy, powołany wnet nad rzekę Białą,
już dąży tam forsownym marszem bez wytchnienia.
W okresie to Bożego było Narodzenia,
pod *Łowczówkiem*. Wróg atak przypuszcza szalony,
lecz wnet się przekonywa, co to są legjony.
Podpułkownik *Sosnkowski*, późniejszy generał,
chwilowo wódz brygady, tam Rosjan odpierał.
Wskrzesił dawne tradycje polskiego oręża,
szturm po szturmie odbija i wroga zwycięża.
Porucznik Burkhardt wtedy wzorem męstwa świecił,
z bataljonem swym popłoch u Moskali wzniecił,
trzy szeregi okopów wziął: dzielnie uderzył,
nie wstrzymał go kolczasty drut, co wkrag się jeżył.
Podporucznik Ścieżyński, mając ośmiu ludzi,
taki postrach ataku zuchwałością budzi,
że pojmał jako jeńców — któż temu uwierzy? —
w okopach pełną setkę rosyjskich żołnierzy.
Podporucznik *Bortnowski*, ciężko ranny w szczękę,
dalej walczy, przewodzi, nie bacząc na mękę.
Podoficer *Świdorski*, na czele patroli
z dziewięciu legjonistów, bierze do niewoli

pułkownika i jeszcze wraz z nim trzech sztabowców, nadto dwudziestu ośmiu zwykłych szeregowców, ze wsi przez wrogów jeszcze wkoło obsadzonej. Tak wtedy *Piłsudskiego* walczyły legjony! Bój ten to nowy klejnot w skarbcu polskiej chwały. Niejeden go okupił bohater wspaniały przedwczesnym zgonem. Spamięta imiona synów dobrych Ojczyzna. Z oficerów grona ubył *Nielski*, *Zagórski*, padł *Bojarski-Kuba*, *Kędziński* i po *Stomce* płacze matka luba. Ciebie winienem sławić pieśnią boju gromką, zuchu zuchów *Dreszerze*, co cię zwali *Stomką*!



Eugenjusz Dreszer-Słomka, urodził się w Warszawie 1895 r. Do gimnazjum uczęszczał w Radomsku i we Lwowie. W r. 1913 uzyskał maturę i zapisał się na politechnikę. Równocześnie należał do związków strzeleckich. Z końcem sierpnia 1914 wyruszył do Krakowa i wstąpił do Legionów. Był to żołnierz wytrawny, waleczny i nieustraszony w ogniu, wesoły, powszechnie lubiany. Zginął w bitwie pod Łowczówkiem 24 grudnia 1914. Piękne wspomnienie poświęcił Słomce Juljusz Kaden-Bandrowski w swoich *Piłsudczykach*.

Jak żbik patrzałeś, co to lada chwila skoczy
najsroższemu wrogowi z pazurami w oczy,
błyskawice wzrok miotał Twój, rycerzu mężny,
w głosie Twym był huk armat, szcęk walki orężnej,
Ty wojną oddychałeś, bój był Twym żywiołem,
z Tobą wiara do piekła skoczyłaby połem.
Miałeś lat dziewiętnaście, gdyś, wodzu wytrawny,
dowodził bataljonem, bohaterze sławny!
Mówiono, że się kule Ciebie nie imały,
gdy biegłeś na nie, żądzą bojową zuchwały,
aż raz pogardą Twoją kula rozjuszona
dopadła Cię i życie wydarła Ci z łona.
Ległeś cichy, potulny na dalekim łanie,
lecz legun Cię wspominać nigdy nie przestanie...

Januszu, plutonowy sercu memu drogi,
jak pociesźnie twarz dobrą w mars stroiłeś srogi,
i w wieku lat dwudziestu brała Cię pokusa
grać, mały rycerzyku, już rolę wiarusa,
aż śmiech brał; lecz gdy padłeś tam na polu chwały,
łzy zrosiły nam oczy, żołnierzyku śmiały...
Pozwól odkryć pseudonim Twój, druhu nasz dziarski,
wyjawić, że nazwisko Twe było: *Blejarski*.

Dzielny *Kazik Kamiński* (Luboniem był zwany)
przyklął kulą rażony, a widząc, że z rany
krwi strasznie uchodzącej już wstrzymać nie zdoła,
sam ściąga kurtę z piersi skrwawionej i woła:
„Niech żyje Polska! Naprzód legjoniści!“ Skoczy
i w czoło ugodzony nagle się zatoczy,
ginie.. ale ostatnie bohatera słowa
jako hasło najświętsze pułk w sercu zachowa.

7 II. 1915 10. KRÓL-KASZUBSKI

Męczeńska śmierć, co serca najtwardsze rozczuła,
to zgon plutonowego, Kaszubskiego-Króla,
co dumą pierś napełnia, chociaż serce boli.

Wśród walki do rosyjskiej dostał się niewoli
i w Pilźnie do więzienia go potem wrzucono
i już nie przygarnęło go ojczyzny łono.

Napis, na celi ścianie wyryty, go wzrusza,
w nim się więźnia męczeńska wypowiada dusza:

„Stań przechodniu i powiedz, czy jest ziemia taka,
żeby w niej nie płynęły krew i łzy Polaka?

Ptaka każdy ma swe gniazdo, wilk ma swoją jamę,



Król-Kaszubski przed rosyjskim sądem polowym w Pilźnie.

inny naród ojczyznę, Polak groby same“.
Tu myśl więźnia w czas dawny i smutny uleci,
w pamiętny rok żałoby, sześćdziesiąty trzeci,
w pradziadów męczenników z wrogiem walkę starą,
zawiśnie nad Trauguta czcigodną ofiarą,
a potem więzień wspomni przeszłość już swą własną,
rok tysiąc dziewięćsetny piąty, celę ciasną
w ‘Pawiaku’, gdzie tyrańska dręczyła go władza.
I duch Traugutów znów się w Kaszubskim odradza
i w śledztwie tak przemawia ku Polaków chwale:
„Byłem waszym poddanym, wieście to Moskale,
„wstąpiłem do legjonów, świadczę się wam Bogiem,
„żeby walczyć z Ojczyzny mojej ciężkim wrogiem.
„Choć mógłbym ją zataić, mówię prawdę całą,
„Wiedziecie, że za Ojczyznę Polak ginie śmiało.“
Wydają wyrok śmierci, lecz targi prowadzą
o jasną duszę więźnia, więc wstąpić mu radzą
do rosyjskich szeregów i za tę ofiarę
przysięgają darować mu zupełnie karę.
Odmawia, żeby dowieść wrogowi niezbitcie,
że Polakowi honor cenniejszy nad życie.
Napróżno Moskal jeńca nakłonić się stara,
by o ulaskawienie wniósł prośbę do cara.
„Spełniłem swą powinność“, rzecze, „czyń, co twoje
„prawo przemocy każe. Śmierci się nie boję.“
Cień strzelca, co w bój ruszył wesół jak na tany,
szedł Kaszubski, obdarty, nędzarz schorowany,
pośród sotni kozaków, wprost środkiem ulicy,
do moskiewskiej, już zdała widnej szubienicy.
Nie słuchał grubych szyderstw żołdackich wokoło,
naprzód kroczył sprężysto, promienne miał czoło,



Stanisław Król-Kaszubski, urodził się w Warszawie, w zamożnym, patriotycznym domu. Uczęszczał do gimnazjum I, najmniej zrusyfikowanego, rychło go jednak wydalono, jakoteż z internatu w Płocku. Maturę otrzymał jako ekster-nista w głębi Rosji. W r. 1905 brał udział w spiskach, ujęty i zasadzony do 'Pawiaka', skazany na zesłanie do gubernji archangielskiej, dzięki poparciu ro-dziny, otrzymał nakaz wyjazdu zagranicę bez możliwości powrotu. Wyjechał wtedy do Krakowa. W czasie, gdy musiał kryć się przed Moskalami, przybrał nazwisko 'Król'. Studjował literaturę, przyrodę, medycynę, należał do chorów śpiewackich, nie zrównanym był kompanem i tancerzem. Z chwilą, gdy w Krakowie pojawił się Józef Piłsudski, stał się jego wyznawcą. Wnet po wybuchu wojny garnie się do pracy organizacyjnej, dn. 10 sierpnia 1914 obejmuje komendę nad plutonem nowo-tarskim w Krzeszowicach. Żołnierze zwali go 'Wołodyjowskim' i bardzo lubili. W bitwie pod Łowczówkiem dn. 26 XI. 1914 dostał się w niewolę rosyjską. Sta-wiono go przed sądem wojennym jako poddanego rosyjskiego i sądzono o zdradę stanu. Skazany na śmierć przez powieszenie, nie usiłował bronić się i odrzucił z oburzeniem utłaskawienie za cenę wstąpienia do wojska rosyjskiego; więc zginał na szubienicy dn. 7 lutego 1915 w Pilźnie. Ostatnie jego słowa były: „Niech żyje Komendant! Jeszcze Polska nie zginęła!”

o przeszłości, brygadzie, o druhach swych dumał,
pogodny, jakby już się ze śmiercią pokumał.
Wtem szept słyszy: „Król“, jego przydomek bojowy.
Spojrzy i drgnie i krew mu uderzy do głowy.
Towarzysz, z którym w strzelcu spędził młode lata,
i z którym wpadł w niewolę, w mundurze ... żołdata!
Zerwał się oburzony i w twarz go uderzył,
sprawiedliwość za zdradę Sprawy mu wymierzył.
Straż obu rozdzieliła i ku większej męce
najwolniejszemu duchem skuto obie ręce ...
A gdy mu zarzucili już pętlę na szyję,
krzyknął jeszcze: „Komendant *Piłsudski* niech żyje!
„Niech żyje Niepodległa Polska!!“ Z temi słowy
skonął drogi męczennik Sprawy Narodowej.



1915 11. WALKI POD KONARAMI

W styczniu, w tysiącdziewięćset piętnastym, znów siły po bitwie pod Łowczówkiem w *Kętach* się wzmocniły (z pierwszego pułku była już brygada cała).

Tam nareszcie im dano szybkostrzelne działa, ku ogromnej legunów kochanych uciechu.

Na brygadę składały się dwa pułki piesze, pierwszy z piątym i jazdy dwa dzielne szwadrony i dwie baterje. W marcu wyruszą legjony nad *Nidę* i tam w walce pozycyjnej trwają.

Moskale muszą cofnąć się z nad *Nidy* w maju. Z ogólnej sytuacji zmykać im wypada.

Rusza w pogoń za nimi wnet pierwsza brygada, lecz po paru dniach wstrzymać musiała gonitwę, gdy jej pod *Konarami* wydał Moskał bitwę.

Miał z pułkownikiem *Rydzem-Śmigłym* więc na czele pułk pierwszy atakować wieś *Grabinę* śmieie, pułk piąty, pod majorem *Berbeckim*, uderzyć miał przez *Swojków* na *Włostów* i z wrogiem się [zmierzyć.

Ten pułk atak rozpoczął, to jest dwa baony, pod *Ludwikiem* i *Sławem*, poszły w bój szalony i w ogniu dział rosyjskich nie znały co trwoga, posunęły się całkiem pod okopy wroga.

Przez dni kilka baony wszystkie tej brygady szły przez piekło okrutne wścieklej kanonady i gdy nareszcie Moskał nogi za pas bierze, zajmują *Kozinkowski* las nasi żołnierze.

Pitsudski miał po bitwie tej kłopot niemały, gdy w rozkazie wyróżnić chciał godnych pochwałą, tak wielu czynów świetnych w imię sprawy drogiej

dokonali rycerze, nie znający trwogi.
Smigły-Rydz złożył nowe dowody w tym boju
nadzwyczajnego męstwa, chłodnego spokoju
w strasznem niebezpieczeństwie, gdy zwartym
[ordynkiem
z baonem trzecim walczył o las pod Kozinkiem.
Tam podporucznik *Żarski-Radoński* zaciekle
trwał wraz z trzecim baonem w kanonady piekle,
sam nosił amunicję wśród linii bojowej,
póki pocisk nie zranił ciężko drogiej głowy.
I drugi podporucznik z trzeciego baonu,
Dorobczyński, na czele swojego plutonu,
w największym ogniu w okop rosyjski się wdziera,



Kapitan Kasprzycki obserwuje bitwę pod Konarami.

zdobywa go, w niewolę bierze oficera i ośmdziesięciu czterech ludzi. — *Dańko Jerzy*, z piętnastu ludźmi nagle na Rosjan uderzy (podszedłszy do okopów nieprzyjaciół skrycie), wzywa, by się poddali — tak naraża życie.

Gdy oficer doń strzelił, siły swe ukrywa, każe salwę dać, czerń się poddaje lękliwa. Pojmał tam, będąc prawie już w śmierci objęciu, oficera i ludzi z nim stu pięćdziesięciu.

Tunguz Zawisłak, znany nam już z pod Czarkowy, podporucznik, jak zwykle nie oszczędzał głowy, pierwszy wpadł do okopów i zabrał moc jeńca.

Przyczynił liść do sławy 'Zuchowatych' wieńca.

Nadzwyczaj trzech żołnierzy sławiono zasługi:

byli to *Bzowski*, sierżant, *Jagoszewski* drugi,

a trzeci *Urbanowicz*: z tego zasłynęli,

że w trójkę pięćdziesięciu ośmiu jeńców wzięli.

Baon piąty z serdecznem uznaniem wspomina szeregowca śmiałego czyn, *Staszka Albina*.

Nie spostrzegłszy odwrotu swoich, w walki szale pod gradem kul sam jeden broni się zuchwale, okopuje się. Patrol nań wroga naciska...

Albin się ostrzeliwa siedmiu ludziom zbliżając,

aż do złożenia broni nieprzyjaciół zmusza

i z jeńcami do swoich z powrotem wyrusza.

Lachor Jan, szeregowiec, ostatni w odwrocie, osłaniając swój baon, znalazł się w kłopotach.

Odcięty od swych druhów, przez dobę na spodzie dołu ziemniaczanego kryje się o głodzie,

żeby do swoich szeregów przekraść się z powrotem.

Długo będzie wspominał piąty baon o tem...

Poniósł wróg, co pożałował klęski naszej stale,
ogromne straty w ludziach swych i w materjale,
poznał wyższość moralną bohaterów siły
i pulki nasze podziw największy zdobyły.
Lecz zwycięstwo okupić musieliśmy sami
drogiemi towarzyszy najlepszych głowami:

Padł sierżant *Dyla*g, dzierżąc bagnet niestrudzenie,
zgasł uśmiech z miłej twarzy, z ócz męstwa płomienie.

Zginał sierżant *Szłotyński*, co wyruszył z Łodzi
i do strzelców sprowadził kwiat tamtejszej młodzi...
Gdy z powodu luk wielkich w szeregach przestały
dochodzić go rozkazy, idzie rycerz śmiały
sam do kompanijnego, choć bój wre z tej strony,
lecz nie doszedł do celu — padł kulą rażony.
Długo jeszcze w plutonie go opłakiwano,
wszakże 'ojca plutonu' mu przydali miano.

Padł *Eugenjusz Radliński*, co brał udział znojnym
w przeróżnych konspiracjach polskiej siły zbrojnej.
Musiał z kraju uciekać, zwiedził coś pół świata,
a zewsząd do Ojczyzny myśl rwie się skrzydlata.
W Brazylii sprawę polskich Legjonów popiera
i wśród przeszkód ogromnych do nich się przedziera.
Spełniła śmierć Twą prośbę, gasząc żar żrenicy:
„Choćby trupem paść, byle na polskiej granicy“.

Herwin Kazimierz Piątek piątym bataljonem
dowodził, gdy zapłacił za męstwo swe zgonem.
Biedny, wolnej Ojczyzny już nie ujrzał świtu.
Dusza wielka, gorąca, charakter z granitu.
Jeden z pierwszych szermierzy wojennego ducha,



Kazimierz Herwin-Piątek, ur. się w roku 1888. Jako student filozofii wstąpił w r. 1911 do Związku Strzeleckiego, gdzie z zapałem oddawał się organizowaniu związków wiejskich. Był komendantem organizacji podgórskiej, a potem pracował w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wnet po wybuchu wojny otrzymał stanowisko komendanta baonu VI, mimo to jednak wiódł życie szeregowca, sam dźwigał tornister i walczył w pierwszym szeregu. W walce pod Łowczówkiem odniósł ciężką ranę, lecz walki nie zaniechał. Padł pod Kozinkiem na wschód od Nidy, dnia 9 maja 1915.

nie zna przeszkód ni obaw, głosu serca słucha.
Wśród wsi polskiej ruch szerzył niepodległościowy,
tworząc związki, kadrówki pierwszy plutonowy!
Choć zdobył w boju wyższy stopień oficerski,
jak prosty szeregowiec znosi trud żołnierski,
wraz z nim na gołej ziemi sypia, razem jada,
i z karabinem w rękę na wroga wypada.
W boju ciężko raniony, dalej walczy śmiało,
nie da rany opatrzyć, czasu ma zbyt mało,
zbyt ceni chwile walki, wszędzie zapal szerzy
i własnym swym przykładem zagrzewa żołnierzy.
Kula pierś mu przeszywa, pada! Z bólu niemi
towarzysze grób kopią w sandomierskiej ziemi
i w Ojczyźnie najdroższej mu, w brzozowym gaju,
na sen wieczny go wierni żołnierze chowają...



Towarzysze broni żegnają zwłoki Herwina.

12. FRANCISZEK PĘKSZYĆ-GRUDZIŃSKI

Do innego korpusu był szósty Fleszara
 baon detaszowany. Z chwałą walczy wiara.
 Znają Wszachów, Żerniki, sławne zuchów czyny...
 Wstęga żałobna gęsto oplata wawrzyny
 i kapitan *Franciszek Grudziński* tu ginie.
 Jeden z tych, których życie było snem o czynie
 i czynem, co w młodości swej pierwszym rozkwicie,
 już przed wojną, poświęcił Sprawie bujne życie.
 Głód znosił, niczem były mu udręki ciała,
 bo tak go ideowa praca pochłaniała
 i stale był zajęty strzelecką drużyną.
 Ta była mu jedyną przyjaźnią, rodziną,
 miłością. Marzył o niej i o jej rozwoju
 i o tem, jak z nią kiedyś wyruszy do boju.
 Wojskowej pracy żywot swój poświęcił znojny
 i z gorącą tęsknotą oczekiwał wojny
 i jak ryba, gdy z sieci wymknie się do wody,
 tak rzucił się w wir walki ten oficer młody.
 Wielekroć ranny, nie dba o krwawiące rany
 i nie ustaje w walce dla Polski kochanej.
 W głowę ciężko raniony, wziąć się nie pozwoli
 Moskalom, śmierć mu stokroć miłsza od niewoli.
 Tę jedynę zna trwogę, by go nie pojмали,
 strzela do siebie, nie chcąc wpaść w ręce Moskali.
Muszyński, Bilohlawik, Siemigniewski, śmiało
 wynieśli z pod okopów martwe wodza ciało,
 wśród gradu kul, nie bacząc co z nimi się stanie.
 Sam *Piłsudski* im za to wyraził uznanie.

13. BELINIACY, KAZIMIERZ KARSKI

W całej pierwszej brygady bohaterskiej pracy
brali udział zaszczytny wielce Beliniacy,
konno, hucznie, bańczucznie, wesoło, ogniecie,
lubowali się w boju, w szarż okrutnym świeście;
przez brawurę rycerską i zuchwałe czyny
zyskali sławę wielką ułani *Beliny*.

Lecz ze sławą wraz kroczy jej smutna siostrzyca,
na polach walk kurhany sieje bladolica,
więc wśród drogi pochodu rozliczne mogiły
są świadectwem ich znoju dla Ojczyzny miłej.
Dali życie swe młode, dochowali wiary.

Gdy z końcem czerwca rzuca brygada Konary,
z plutonem swym się zbliżał piękny ułan dziarski
do Wojciechowic, zwał się on *Kazimierz Karski*.
Pradziad jego się jeszcze pod Dąbrowskim wsławił,
dziad w sześćdziesiątym trzecim dla Polski się krwawił.
I we wnuku rodowe tradycje odżyły,
do boju rwał się, ach! do przedwczesnej mogiły...
Wpadł w zasadzkę. Na pluton zewsząd wróg uderza:
Karski do ostatniego broni się żołnierza.

Z szablą w rękę, choć ranny, krwią broczy obficie,
niezwykle drogo młode swe sprzedaje życie.

Dwadzieściapięć ran kłutych otrzymał, niestety.
Wiercąc wzwyż go podniosły rosyjskie bagnety,
lecz wraz podniosły polskich bohaterów chwałę,
co jak piorun uderzy w sumienia ospałe.



Władysław Prażmowski (Belina), pułkownik, twórca 'Beliniaków', urodził się w r. 1888. Studjował na Politechnice we Lwowie, należał do Związków Strzeleckich. Dn. 2 sierpnia 1914 przekroczył na czele tzw. 'pierwszej siódemki' granicę austriacko-rosyjską. Był dowódcą 1 pułku ułanów w Brygadzie Piłsudskiego. W r. 1917 odmówił przysięgi władzom okupacyjnym. W r. 1919 zdobył Wilno. W r. 1921 wystąpił z wojska i osiadł na roli.

14. DALSZE BOJE BRYGADY PIERWSZEJ DO WEJŚCIA UŁANÓW DO LUBLINA

Utrzymawszy Konary, wśród zgłiszcz i pożarów idą, pędząc Moskali, naprzód przez *Ożarów* i *Tartów*, co zbyt silną redutą się zdawał.

Urządził Wódz tam pyszny Moskalowi kawał. Tak zręcznie swe rezerwy sekcjami przerzucał i Moskalom tem ducha pogodę zakłócał,

że nieprzyjaciel myślał wtedy bezwątpienia, iż conajmniej z korpusem tu ma do czynienia.

Nadto Wódz co godzinę kazał krzyczeć: hura!

Wreszcie Rosjan spłoszyła junaków brawura.

Wódz przez *Juljanów*, *Dębno*, na prawy brzeg *Wisły* rusza, by z *Armją Czwartą* być w łączności ścisłej.

I wnet znowu wyruszy żołnierz w bój zażarty...

Pod *Urzędowem* zszedł się z brygadą pułk czwarty i piąty szwadron. Radość to w legunach budzi.

Jest ich łącznie około siedm tysięcy ludzi...

Dnia trzydziestego lipca sprowadza *Belina*,

jak Wódz kazał, ułanów szwadron do *Lublina*

(wbrew *Austriakom*). Gdy w mieście tem z chłopcami radują się ogromnie zacni *Lublinianie*. [stanie,



15. BOJE DRUGIEJ BRYGADY NA FRONCIE BESSARABSKIM DO ZAJĘCIA LINJI PRUTU

W tym roku Durski rzuca Okermöse strony,
i do Marmarosz-Sziget na wschód przeniesiony,
na Bukowinę z Austrii ofenzywą rusza ...
Styczeń ... Marznie im ciało, lecz pali się dusza:
Gdzie mignie legunowi wroga bluza bura,
krew w nim burzy, jak w kocie głodnym widok szczura.
Na górach niebotycznych los im walczyć każe,
na pozycjach im nieraz zamarzają straże,
wiecznie pod gołym niebem, w śniegu po kolana,
trwają. Tak ich idea trzyma ukochana.
Dla niej znoszą udręki ciężkie niesłychanie,
z wiarą, że z nich Ojczyzna wolna zmartwychwstanie.
Toż gdy legun omdlały w świadomości przerwie
usłyszy: „Na bagnety!“ — jeszcze się poderwie
i jeszcze raz w bój skoczy mimo ciężkiej rany,
ostatkiem sił swych dźwigając bagnet ukochany.
Jak gdy konającemu zastrzykną kamforę,
ta przywróci do życia ciało ciężko chore,
choć na chwilę, a czasem też nadspodziewanie
chory przyjdzie do siebie i z łoża powstanie;
podobnie będzie chyba z konającym zuchem,
gdy rozkaz: „Na bagnety!“ zabrzmi mu nad uchem.
Koniec miesiąca omal nie przyniósł nam klęski.
O mało co by Moskal pysznił się zwycięski,
bo już chytrze placówkę obszedł, na jej strzały
nie zważa i zboczami podąża zuchwały
na płaszczyznę, zajmuje stację kolejową
i klęską straszną grozi nam pod Rafajłową.

Już w okopach jest, blisko przed główną kwaterą.
Tam wnet się z naszych zuchów spotka tyraljerą.
Minkiewicz, Udałowski na wszystko się ważą,
pod wodzą ich chłopacy nasi wrogów prażą.
Z okrutnem męstwem walczą, wściekle nacierając,
oficerowie *Roja, Węglowski, Szul, Zając*
i dwaj dzielni chorąży, *Majewski z Ćwiertniakiem*.
Z pieśnią na ustach płoszą Moskali atakiem.
Staś Kowalski wyrusza ze swoją patrolą
na bagnety. Tak z furją strzelają i kołają,
że się dłużej Rosjanie opierać nie śmieli
i w popłochu się kryją do górskiej gardzieli...
Przegląd... Niestety kilku z naszych już nie żyje.
Leży martwy *Kowalski Staś*, rażony w szyję,
opodal znów trup inny, w piersi straszna rana,
list mu wypadł z napisem: „*Mateczko kochana...*“



Rafajłowa. Rezerwa w drodze na front.

i jeszcze trzech tam w ciszy śmierci spoczywali ...
Lecz strat jest znacznie więcej po stronie Moskali,
mnóstwo wrogów w tej walce nałożyło głowę,
a nam przyniósł zwycięstwo bój pod Rafajłową.



Bolesław Roja, dowódca Czwartaków, wstawionych pod Mołotkowem, Bohorodczami, Rafajłową, osobistość pełna fantazji rycerskiej. Zrazu major, potem pułkownik, został w r. 1916 generałem dywizji. 26 lutego 1916, chcąc osobiście zbadać pozycję wroga, sam poprowadził wywiad, podszedł pod same okopy nieprzyjacielskie i został ranny. 21 listopada 1918 przybył Roja z odsieczą do zagrożonego Lwowa, ocalając w ten sposób bohaterskie miasto.

O *Kirlibabę* wiedli walkę strasznie srogą,
zdobyli ją i ruszą już otwartą drogą
na Bukowinę, potem przez Galicję dalej,
aż wreszcie się nad Dniestru brzegiem zatrzymali.
Stoczyli wtedy bitew dwadzieścia trzy razem,
w których wroga tępili ogniem i żelazem.

W międzyczasie na grupę niewielką *Hallera*
ogromna przemoc Rosjan gwałtownie naciera.
Haller był nieobecny wówczas, więc pod *Roją*
legjoniści są armji walczącej ostoją.
Gromkimi kilku słowy dodał im podniety
i jak huragan poszli chłopcy na bagnety.
Pierzcha Moskal i kwitnie im sławy kwiat nowy.
Chwały blask opromienia oficerów głowy,
walecznych w krwawym boju. Są to: *Udałowski*,
Zajac, *Szul* i *Minkiewicz* i zuch *Fijałkowski*.
Pamięć o nich historia legjonów zachowa.

W lutym chłopcy w kierunku szli *Stanisławowa*,
ważny udział w austriackiej biorąc ofensywie.
Choć mróz dwudziestu pięciu stopni ich złośliwie
szczypie, wytrwale biją się we dnie i w nocy
i zwyciężają mimo rosyjskiej przemocy.
Ogólnie wtedy walki legunów sławiono,
a zwłaszcza pod Maksymcem bój i pod Zieloną.

W miesiącu kwietniu Küttner, pułkownik austriacki,
objął dowództwo drugiej brygady 'karpackiej'
i złączył na odcinku jednym jej oddziały,
tworząc front jednolity, legjonowy cały,
w ten sposób, że od wzgórza pod Toporowcami
po Dobronowce stali legjoniści sami.

Trzeci maj uroczyście obchodzi brygada
i przed Januszajtisem defiluje rada.
Krótko trwa względny spokój, bo Rosjanom pilno
na froncie bessarabskim z ofensywą silną.
Rusza wprzód na pułk trzeci gęsta tyraljera,
lecz bataljon *Szczepana* dzielnie ją odpiera.
Zostawiają Moskale, umykając rażno,
moc zabitych i jeńców też ilość pokaźną.
Wkrótce wtargnęła znacznie większa Rosjan siła,
wzięła Bałamutówkę. Dzielnie się broniła
baterja legjonowa do ostatniej chwili,



Najmłodszy legjonista, T. Marchwicki, z żołnierzem rosyjskim, wziętym przez siebie do niewoli.

aż ją wieńcem rosyjscy jeźdźcy otoczyli
i od wsi ją odcięli, w której stały konie
i już nie mogli więcej myśleć o obronie.
Część poległa, część rannych niewola spotkała,
uszła, unosząc zamki dział, garsteczka mała.
Pułkownik *Januszajtis* robi wypad nocny
i wyrzuca z okopów wrogów zastęp mocny,
lecz nie odbił już w działach poniesionej straty,
bo Moskale zdołali wprzód uwieść armaty.
Gdy nasi powstrzymują wrogów licznych krocie,
jak lwy walcząc, nadchodzi rozkaz o odwrocie.
Trudno, skoro tak każe bieg światowej wojny ...
Rozpoczyna brygada zatem marsz spokojny
w dół pod upalnym słońcem. Tu porucznik *Topór*
stawił Moskalom chytrze bez żołnierza opór.
Wziął trochę niedających się już unieść skrzynek
z amunicją, wraz zebrał na jeden odcinek,
a potem obłożywszy wszystkie wkoło słomą,
podpalił. Tak uczynił chytrze pokryjomu.
Naboje po jednym od ognia strzelały ...
Wróg zwlekał, myśląc, że to odcinek zuchwały
się broni i okopy wciąż są obsadzone.
Tak przebiegły porucznik przedłużył obronę.
Pułk trzeci się szczęśliwie przez Prut przeprowadza,
pod Czerniowcami wzgórza legunem obsadza.
Zbłądziły drogę pułku drugiego baony,
drugi z trzecim. Szarżują rosyjskie szwadrony,
już już oskrzydlałym zajeżdżając ruchem.
Nie darmo był porucznik Trojanowski zuchem:
bo baon jego, trzeci, daje salwy celne
i szarżę powstrzymują tak leguny dzielne,

zaś okrażony baon drugi strzela, kole,
przerzyna się i wrogów trupem ścieli pole.
Porucznik *Smorowiński* z czasów tych zasłynął
i *Wyspiański* i *Szalit* (który później zginął).
Wieść ta o poruczniku *Smorowińskim* krąży,
że oficer ten oraz jeszcze dwaj chorąży,
Mazurkiewicz z *Nowickim*, w tej brzemiennej chwili
zaszczytne miejsce w pułku historii zdobyli,
dając przykład najśmielszej przed wrogiem obrony:
gdy ze wszech stron otoczą ich Dońców plutony,
ci strzałami zwalają kilkunastu z koni,
skupiają garstkę zuchów, co z nimi się broni,
i choć kłuci szabłami, lancami, zuchwali
wroga w liczbę dufnego dzielnością wstrzymali.
Choć *Nowicki* ran kłutych odniósł najmniej cztery,
ocalił *Mazurkiewicz* go, towarzysz szczerzy.
Wnet odwrót był skończony — w tem mężnych zasługa.
Linję *Prutu* zajęła wraz brygada druga.



Gen. Roja w r. 1916 na froncie wołyńskim przed swoją kwaterą.

13 VI. 1915

16. ROKITNA

Ósmego czerwca nowa idzie ofenzywa.
Minkiewicza pułk trzeci *Łużany* zdobywa,
Zielińskiego pułk drugi bierze *Mamajowce*.
 Umykają Rosjanie jak przed wilkiem owce.
 I znów druga brygada na terenie zyska,
 na wschód od Zadobrówki zajmie stanowiska.
 Tam przed *Maciejem Bardlem* z ludźmi siedmnastoma
 dwa baony złożyły broń (to rzecz wiadoma,
 że wtedy nadzwyczajnych dokonano czynów).
 Oddali maszynowych nam sześć karabinów.
 Nie dziw, że się radował wtedy legun bitny...
 aż wróg im stawiał czoło na wschód od Rokitny.
 Wre trzynastego czerwca od rana bój krwawy.
 Skrzydło armji austriackiej już od strony prawej
 ruszyło. Legionistów oczy lśnią wesoło,
 jak zwykle w ofenzywie, tworzą armji czoło.
 Rzekł pułkownik austriacki, komendant brygady:
 „Szarżować te okopy!“ i wnet dobył szpady
 rotmistrz *Wąsowicz*, misję podejmując szczytną,
 na czele dzielnych rusza na las pod Rokitną.
 Minął swoich okopy, za wsią szwadron trzeci
 zostawia dla rezerwy, znów szablą zaświeci
 i jak burza na czele drugiego szwadronu
 pędzi. Błyszczą się szable na tle nieboskłonu,
 rozwiały się ułanki, mkną konie jak strzały,
 to husarji skrzydlatej obraz zmartwychwstałej!
 Już pierwszy pada *Kubik*, niewstrzymana w pędzie
 klacz jego galopuje dalej naprzód w rzędzie.
 Przeszli pierwszy rów, kule lecą coraz gęściej,
 już drugi rów przed nimi, kule rażą częściej,



Zbigniew Dunin-Wasowicz, rotmistrz, komendant I pułku ułanów II Brygady, jeden z najdzielniejszych oficerów. Urodzony 14 X 1882 kształcił się do zawodu wojennego, przed wojną był porucznikiem austriackiego 13 pułku ułanów, gdzie wprzód ojciec jego był majorem. Od wybuchu wojny 1914 r. służył w Legionach jako rotmistrz. Kierował słynną szarżą pod Rokitną (uwiecznioną w obrazie Kossaka) i padł w ogniu walki dn. 13 czerwca 1915 na okopach nieprzyjacielskich. Zwłoki bohatera i innych, wówczas poległych oficerów, sprowadzono do Krakowa i pogrzebano na cmentarzu Rakowickim w r. 1923; społeczeństwo krakowskie ufundowało pomnik na wspólnej mogile.

pada *Brinken*, *Stachura*, już po *Janiszynie*,
padł *Rawski*, pod *Polańskim* koń trafiony ginie,
Rotkael ranny, *Sperber*, porucznik *Fajara*,
Garbaczewski — rwie naprzód nieulękła wiara,
padają jeźdźcy, konie, reszta tem zajadlej
szarżuje, aż w okopy i zasieki wpadli.

Moskali całe mrowie. „Zdawajcieś!“ zawoła
rotmistrz i setki rąk już wznoszą się dokoła
i z wszystkich stron: „Pomyśluj“ wróg krzyczy
[strwożony.

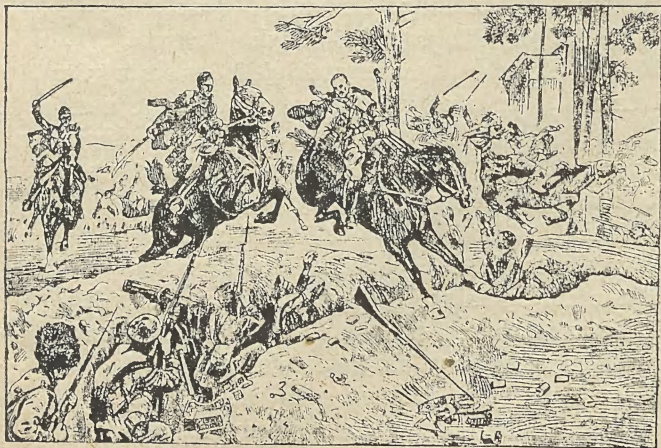
Wzięty okop. Wtem wzniosł się ogień z prawej strony,
pada koń *Wąsowicza* i rycerz bez lęku,
sam rotmistrz, w bok raniony, ginie z szablą w ręku
i ostatnim jej ruchem żegna towarzyszy.

Z wrzawy walki do wiecznej przenosi się ciszy...

I już się wysunęli na czoło szwadronu
dwaj porucznicy: *Włodek* i *Topór* — lecz zgonu
nie uszli przedwczesnego. Padł *Włodek* — niestety —



trafiony w usta! Moskal idzie na bagnety!
Już pada koń Topora, ten z odwagą djabłą
broni się rewolwerem jeszcze wciąż i szablą.
Lecz gdy gęściej strzelają rosyjskie plutony,
padł dziesięciu kulami wraz przedziurawiony,
on, co w walkach odznaczył się wprzód tyle razy,
rycerz pełen fantazji, bez skazy i zmayı.
Moc tam padła najlepszych Ojczyzny swej synów.
Reszta pod maszynowych ogniem karabinów
i armat, utrudzona walką, złana potem
do pozycji komendy przyjeżdża zpowrotem.
Koniec szarży! Przed świtem znikł Moskal strwożony
a pole walk zajęły waleczne legjony.
Pod Rokitną pokazał żołnierz nasz odrazu,
że niewykonanego niema dlań rozkazu.
Odkąd wraz z Samosierrą i Rokitną słynie,
sława polskich ułanów nigdy nie zaginie.



Szarża pod Rokitną.

17 VI. 1915

17. RARAŃCZA

W połowie czerwca wrogie atakują rotę,
 bez przerwy biją fale rosyjskiej piechoty.
 Do Rarańczy się cofnął drugi pułk brygady
 i długo tam ofiary składa śmierci bladej.
 Na chwilę legjonowa linja się zagina,
 lecz nie rzednie legunom zuchowatym mina.
Zieliński, Januszajtis, Minkiewicz przewodzą
 i śmiałym kontratakiem w nieprzyjaciół godzą.
 Świecą własnym przykładem odwagi wspaniale.
 Ogromne straty wtedy ponieśli Moskale.
 Odtąd aż po październik w pozycyjnym boju
 pod Rarańczą brygady drugiej zuchy stoją.
 Zaważywszy dzielnością na wypadków skali,
 słusznie miano *Żelaznej brygady* zyskali.

Pod Rarańczą śmierć krwawa znów losy rozdziela,
 zabiera nam dzielnego sierżanta *Kurpiela*.
 Tylekroć nas zdumiewał niezwykłą brawurą!
 W bitwie raz do niewoli wziął jeńców stu z górą
 i często w podziw wprawiał wszystkich czynem
[śmiałym.

Januszajtis zaś (*Antek*) był mu druhem stałym.
 Tak wspólnie po armatkę wybrali się sami,
 (między Rokitną było to a Rarańczami).
 Wśród okopów Moskale działo zostawili,
 a właśnie ogień wrogów szalał w owej chwili.
 Zdemonstrowawszy działo, już w powrotną drogę
 ruszają, wtem *Kurpiela* kula rani w nogę.
 Towarzysz przyjaciela więc na plecy bierze,
 wrócili... Już nie wrócisz, młody bohaterze!

Lipiec 1915 18. BITWA POD JASTKOWEM

Brygada pierwsza niemniej od drugiej się wślawi,
wraz z nią dzielny pułk czwarty w krwi własnej się
[pławi.

Kto świadkiem wielkich ofiar był, pewnie uwierzy,
że odżył w legjonistach duch dawnych rycerzy.

W *Piłsudskim* najjaśniejszy swój widzą drogowskaz,
i nic ich nie powstrzyma, gdy im Wódz da rozkaz.
Słoneczniki, dla których *Piłsudski* jest słońcem.

Pod *Jastkowem* bój straszny zawrzał z lipca końcem...
Padł rozkaz, żeby czwarty pułk szturmował rowy,
przed atakiem dywizji całej legjonowej.



Sztab I Baonu IV pułku w chwili wydawania dyspozycji do walki przez
majora Galicę.

Wieczorem więc przed szturmem piechoty śle jeszcze artylerja Moskałom pytanie złowieszcze.

Hukiem dział wnet odpowiedź śle wróg urażony.

Płoną wioski i luna oświeca zagony!

Wróg silnie się okopał, poprzecigał druty,

zda się, że niezdobyte zbudował reduty

z worków z piachem. O siódmej, w porze oznaczonej,
Galicy i *Szerauca* ruszą bataljony.

Tu salwy karabinów ręcznych, maszynowych
wstrzymują pęd okrutny zuchów legjonowych
i kosą bezlitosną rychło śmierć niemiłą
szereg bataljonów strasznie przerzedziła.

Rowiński nad plutonem dowództwa nie składa,
choć sam ranny, nim śmierć go zeń nie zwolni błada.

Borecki, gdy, rewolwer wznosząc, zuchów wzywa,
znieńacka zgon przynosi mu kula złośliwa,

tak sztywnieje i długo jeszcze po swym zgonie
wzniesioną ręką wzywa: „Naprzód mój plutonie!”

Ach padło w tym ataku dzielnych chłopców wielu!

Nie osiągnąwszy jednak wytkniętego celu,
powracają plutony w żołnierskim ordynku
i długo w nocy walczą na swoim odcinku,
dzielnością wielką sławy dobywają wieniec.

Waleczny *Ajdukiewicz* i zuch *Witożeniec*,
dwaj porucznicy, w walkach zyskali wawrzyny.

Zmiatają maszynowe nasze karabiny
wrogów moc i śmierć luta lęk w ich sercach nieci,
aż świt pierwszego sierpnia pole walk oświeci.

Obfita krew rycerzy czerwieni zagony...

W okopach są czwartego pułku bataljony.

Dąb jedyny w krąg pole nadzoruje szczere...

Pułkownik *Roja* pod nim rozbił swą kwaterę...
Gradem karabinowych kul nic się nie zraża,
i już atak następny obmyśla, rozważa,
co ma dzisiaj nastąpić po niedługiej przerwie.
Poniżej *Sikorskiego* baon stał w rezerwie.
Austriacka artylerja już ogień otwiera.
Pułk czwarty pod moskiewskie okopy dociera,
lecz, jak nieraz, zawodzą znów austriackie działa
i jeszcze się ogólna akcja nie udała.
W nocy luzuje baon *Sikorskiego* drugi
bataljon pierwszy. Znowu krwi się leją strugi.
Jeszcze kilka ataków legjonowej rzeszy...
Moskał uszedł. Pułk czwarty w pogoń za nim śpieszy.
Zwyciężył, choć go wiele kosztuje ta chwała.



Artylerja legjonowa przed wystrzałem.

Świadczą o tem skrwawione wojowników ciała,
wśród nich zaś dziwna grupa wzrok widza uderza:
Sanitarjusz, zabity nad trupem żołnierza,
klęczy z bandażem jakby w celach opatrunku:
tak kleryk młody, *Rachwał*, padł na posterunku.
Ten pomnik, grozy pełen, każdego poruszy:
symbol Polaka pięknej i ofiarnej duszy.
Dla Polski! Ten ideał i śmierć mu osłodzi.
Plac boju z pod Jastkowa tej prawdy dowodzi.

19. DALSZE WALKI. PODZIAŁ I BRYGADY

Przeszli Wieprz i Kamionkę wśród bitewnej wrzawy.
Tam doszła ich wiadomość o wzięciu Warszawy.
Radość! Bo tęsknią do niej, jak do deszczu kania —
i znów smutek, bo Austria wejść im tam zabrania.
Niewdzięczna! O pomocy zuchów zapomina!
Szli znów ziemią *Podlaską* od *Oszczepalina*,
przeszli Bug i na Litwie walczy legun chwacki.
Wyróżnił się porucznik dzielny, *Knoll-Kownacki*
z plutonem artylerji konnej zyskał sławę.
Stąd pułk marszem forsownym idzie na Włodawę
i na Polesie. W Kowlu aż staną legjony,
a był tam front austriacki mocno zagrożony.
Nowe walki — i chłopcy są w swoim żywiole.
Wślawiły się w tych czasach legunów patrole,
wyróżniła się jazda z *Beliną*, *Ostoją*,
Knoll-Kownacki pomaga im z baterją swoją.
Przez dni dziesięć nadzwyczaj krwawe boje wiodą,
wciąż walcząc, oczyszczają kraj aż do *Stochodu*.
Chcąc przez *Styr* przejść — nadzwyczaj trudne
[przedsięwzięcie:

Potężna armja Rosjan broni go zawzięcie.

Austria wciąż *Piłsudskiego* znaczenia się boi,
tak więc dzieli brygadę, że pułk czwarty (*Roji*)

wraz z piątym 'Zuchowatych' osobną stanowi grupę. Tej komendę oddają wodzowi, by pomagał Austriakom znowu w krwawej łaźni na południu, w Ołyki stronach i Doraźni, gdzie Moskal w lewe skrzydło Czwartej Armji godzi. Do Kowla w miejsce Wodza szósty pułk przychodzi. W nim nowi ochotnicy żądają walki płoną, z nimi idą ułani czwartego szwadronu. Pułku pierwszego jak i trzeciego oddziały grupę *Rydza-Śmigłego* stanowić już miały wraz z artylerją Brzozy i jazdą Beliny. Stąd smutek, bo się żegna z nimi Wódz jedyny. Oddział Rydza przeprawia się zaraz przez Stochód, wśród walk ciężkich krwią braci drogich znaczy aż stanie, oplakując druhów lubych głowy, [pochód, w Trojanówce. Tam urlop ma wypoczynkowy.



Lazaret polowy legionów pod Urzędowem.

29 IX. 1916

20. KOSZYSZCZE

Piłsudski z końcem września na pozycji stanie
 pod Koszyszczami, odtąd walczy nieprzerwanie,
 odpierając największe ataki wspaniale,
 aż się za rzekę Kośmin cofnęli Moskale.
 Żołnierz polski z odwagą walczy bohatera
 i szturmy najstraszniejsze zwycięsko odpiera.
 Sam urządził wycieczki z brawurą wspaniałą.
 Major Wyrwa w nich wieczną okrywa się chwałą.
 Wróg przycichł, już nasz legun oddycha swobodniej
 i pozycyjna walka trwa szereg tygodni.
 Broniąc dzielnie Ojczyzny kochanej rubieży,
 krwią cenną grunt użyźnił kwiat polskiej młodzieży.
 Wśród dzielnych, których sława wśród legunów krąży,
 był porucznik *Klisiewicz* i *Szumski*, chorąży.
Szumski Stanisław! Był zeń jeszcze w szkole średniej
 już działacz wolnościowy zgoła niepośledni
 i na wszechnicy znowu podjął trud ten znojnny,
 a życie niósł Ojczyźnie od początku wojny.
 Gdy śmiertelna choroba zawładnęła ciałem,
 wolę w innych przelewa z niezłomnym zapalem,
 cudowny duch organizm do posłuchu zmusza.
 Z czwartym pułkiem już wkrótce znów w pole wyrusza
 i z plutonem swym w każdy bój radośnie bieży,
 o siebie nie dba, tylko o swoich żołnierzy.
 Tak ideał rycerza w czyn wprowadza cudnie,
 aż raz, pod Koszyszczami — było to w południe,
 gdy prace nad okopów umocnieniem bada —
 trzy szrapnelowe kule ranią go, i pada...
 Jeden z tych, co rzucili się na stos ofiarny,
 by ze zgłiszczy się naród odrodził mocarny.

20-25 X. 1915 21. JABŁONKA. KUKLE

Austrjacy wojsku Rydza wypocząć nie dali,
 bo musi w ich obronie wstrzymywać Moskali.
 Pod Jabłonką Rydz rad jest z przyjaźni fortuny,
 nagrody męstwa: biją Moskala leguny.
 Tam kapitan *Bukacki* na wroga wypada,
 już cofa się odeska, żelazna brygada.
 Śmigły, podług danego mu zgóry rozkazu
 wzięwszy Jabłonkę, Kukle szturmuje odrazu.

Pole walk przedstawiało polanę wesolą,
 wieńcem drzew i zarośli okrażoną wkoło.
 Z lewej strony szóstego pułku staną siły,
 z prawej stanął pułk pierwszy. Kompanje ruszyły
 z ochotą, jakby dzień ten miał być dniem wesela,
 trzecia pod *Wilkiem*, czwarta pod wodzą *Dubiela*.

O ósmej rano boje rozpoczną się krwawe.
 O jedenastej zbliża się już skrzydło prawe
 na dwieście kroków ledwie do potęgi wrażej,
 lewe na stodwadzieścia. Śmiały legun marzy,
 o bagnetach, bo nie wie, co to lęk jest blady,
 nawet wobec odeskiej żelaznej brygady,
 sławnej bardzo z najlepszych moskiewskich żołnierzy.
 Artylerja rosyjska spustoszenie szerzy
 wraz z ciągłą karabinów maszynowych pracą.
 Liczni bracia tam życiem odwagę zapłacą.
 O piątej generalny atak się rozwinie.
 Moskale o tej samej szturmują godzinie,
 już łamią prawe skrzydło naszych 'sprzymierzeńców'
 i biorą do niewoli moc austriackich jeńców.

Nasi chłopcy do śmiałych przywykli ataków,
odbijają Moskałom wnet dwustu Austriaków
i szóstego baonu połączone siły
wbohaterskim ataku już Kukle zdobyły
i okazały w walce sprawność znakomitą.
Jeńców i amunicji wiele tam zdobyto,
moc karabinów. Świeża dla naszych stąd sława.
Niestety zginął przytem podporucznik *Splawa*.

Bliska była okopów wrogich linja nowa.
Zatem znowu zerwała się wrzawa bojowa,
od ciężkich haubic drżało lubej ziemi łono ...
Tak strzelali Moskale na wieś utraconą.
Znów minęły dwie doby, około wieczoru
pułk szósty atakować miał budynki dworu,
pułk pierwszy, i z nim razem jeszcze dwa baony
miały ruszyć na prawo, gdzie był las zielony.
Ruszają śmiało nasi i do lasu skraju
wśród ognia morderczego przecież docierają,
okopują się, trwają tak już aż do nocy
i znowu czoło stawia kontrataków mocy.
Zawrzał bój na bagnety. W to graj naszej wierze.
Pułk szósty bije z flanki i moc jeńców bierze.
Nie zdoła Moskał wstrzymać już naszego zucha,
cofa się wciąż, aż stanie we wsi Kamieniucha.
Śmigły pędzi ich dalej i nasze oddziały
wnet stają się panami okolicy całej.



Obserwatorium artylerji legjonowej.

29 X. 1915 22. TADEUSZ ŻULIŃSKI

Tym, co tam padli, broniąc ojczystych rubieży,
w dziejach Ojczyzny złota karta się należy,
żeby o nich potomni wspominali wiele,
lecz krwawemi zgłoskami widnieć ma na czele,
na wieki *Żulińskiego* imię *Tadeusza*.

Jedyną miłość znała jego dzielna dusza
i dla jednej idei wierne serce biło,
że dla Polski żyć, cierpieć i umrzeć jest miło.

Dla niej wypełnił czynem krótki żywot cały
i oddał życie w walce o swe ideały.

Stryj jego, Roman, dla tej miłości głębokiej
śmierć poniósł. Gdzie warszawskiej cytadeli stoki,
działacz Narodowego Rządu tam zawisnął.

Tadeusz wczesnie ducha skarbami zabłysnął,
młodzieńcem z nadzwyczajnych zdolności już słynął.

Gdy w życiu politycznem działalność rozwinał,
najsławniejsze do siebie przyciągał umysły.

i z nimi pozostawał w zażyłości ścisłej

i z nimi we wolności pracował kuźnicy,

w Związku Strzeleckim. Milsze od oka żrenicy
było mu dzieło z trudem wykowane znojnym,

z wierną myślą o czynie dla Ojczyzny zbrojnym
i nigdy celu wielkich marzeń już nie zmieni.

Sam *Piłsudski* w swej kuźni młot ten bardzo ceni.

Do Królestwa z ramienia partji swej wyrusza,
niebezpieczną ma pracę tam emisariusza.

Wybuchła wojna! Szczęściem mu błysną żrenice,
z pierwszym strzelców oddziałem przekracza granicę
i wreszcie z bronią w rękę, już jawnie i szczerze

w pierwszych walkach z Ojczyzny wrogiem udział
Krótki czas w Kielcach pocztą zarządu polową [bierze.
i znowu się przedziera przez linię bojową,
na rozkaz *Piłsudskiego* do Warszawy wraca
i pochłania go ciężka naczelnika praca
w Polskiej Organizacji (tajemnej) Wojskowej.
Nie waha się ni chwili narażać swej głowy.
Bez zewnętrznych błyskotek żołnierskich, tam skrycie
kuje zbroję, by wskrzesić Ojczyzny swej życie,
z wiecznem widmem kazamat ciemnych, szubienicy,
bo czerpie moc wytrwania w uczucia krynicy.
Stłumił w sobie, jak święty, wszystkie ziemskie żądze,
a dla Sprawy się stara o broń i pieniądze.
Nie odstąpi swych trudów za wspaniałość tronu.



Telefon polowy na pozycji.

Na czele stworzonego przez siebie baonu
łączy się potem znowu z brygadą kochaną,
broń wnosząc i fortunę z trudem uciulaną.
Potem z wrogiem do krwawych wystąpi zapasów.
Nie doczekał się, biedny, upragnionych czasów.
Z hasłem wolnej Ojczyzny, ciężko ranny, pada —
nie odżałuje śmierci tej pierwsza brygada.
Całe życie wspominać będą go rówieśni,
potomni jeszcze śpiewać będą o nim pieśni!

22 X. 1915 23. ADOLF STERNSSCHUSS

Pod Kukłami padł Adolf Sternschuss. Czy być może —
po toś mu dał ten świetny humor, dobry Boże,
by spocząć miał samotny w ciemnej, chłodnej ziemi
i śmierć teraz wesółka na zawsze oniemi
i już nie odpowiedzą mu radosnem echem
na dowcip, nie nagrodzą go serdecznym śmiechem?
Ów Adolf Sternschuss, co tak bujnem życiem tryskał,
stracił je? Za to wieczną śmierci ciszę zyskał?
I już nie ujrzy legun jego gęstej miny,
rzadkiej bardzo czupryny w zaraniu łysiny,
monokla, co tak nigdy z twarzy mu nie schodził,
jakby z tem szkiełkiem w oku już się był urodził?
I już nie będą nigdy cieszyć się nim zuchy,
co tak lgnęli do niego, jak do miodu muchy,
bo niósł ducha pogodę pośród życia słoty,
łącząc ze złotem sercem humor szczerozłoty.
Miał ci dawniej (w cywilu) także złoty kołnierz,
lecz nie dbał o to wcale prosty, skromny żołnierz,
i choć w austriackiej armji był już porucznikiem
i choć wcale wysokim wprzód był urzędnikiem,

prokuratorji radca ten i doktor prawa,
jedna dzisiaj, jedyna nęciła go sława,
kusila go i nie mógł sobie dać z tem rady:
pragnął tylko żołnierzem być pierwszej brygady.
Literat ten, satyryk, wielki znawca sztuki
i kolekcjoner znany, miłośnik nauki,
wytworny pan w monoklu, żył jak proste chłopcy,
bo najbardziej go strzelców ciągnęły okopy.
Kochał służbę żołnierzy tych nad wszystko w świecie,
co nieśli jutro Polski na swoim bagnecie.
Gniótł go mundur zaborczy, do Wodza się zgłosił
i 'posłusznie' o zaszczyt służenia Mu prosił,
szeregowcem być pragnął w piechoty brygadzie.

Wódz zgodził się, spełniając jego sen o szpadzie.
Sternschuss z wielkiej radości o mało nie skoczy,
duma pierś mu wypręża, szczęściem błysną oczy!
Jak górnik, gdy się nagle szyb nad nim zawali
i gazy w nim wybuchną i wewnątrz się pali,
gwałtownie wyjścia szuka, czując, że się dusi,
że wśród trujących gazów wkrótce zginąć musi,
wreszcie trafi na otwór, z podziemia wypada
na świat, radością życia twarz rozbłyśnie biała,
powietrze lubie wchłania i słońcem się cieszy —
tak ucieszył się Sternschuss, gdy do strzelców rzeszy
z austriackiej armji wstąpić mu już pozwolono.
Z taką radością wstąpił w legionistów grono
porucznik wprzód austriacki w roli szeregowca
(taki wpływ miał *Piłsudski*, ten dusz wielki łowca).
Szczery był zeń kolega i towarzysz drogi
i strzelec wyśmienity, w bitwie strasznie srogi,

strzelał stojąco, ledwie się zmierzył, wypalił, tylko spojrzał, że wróg się na ziemię powalił i znów strzelał... zuch zeń na schwał był, ogromny, barczysty, zawsze wesół, posłuszny i skromny.

Gdy ze szczypcami w ustach pełzał pod Jastkowem, żeby zniszczyć zasieki pod rosyjskim rowem, zwichnął nogę wśród szturmu — ledwie podleczoney, utykając znów wraca, ciągną go legjony.

Odtąd pułkowi w bitwach wszystkich towarzyszył, sierżantem został — krótką radość zgon uciszył, nim odznakę mógł przypiąć, bo, strzelając celnie pod Kukłami, sam pada raniony śmiertelnie.

Gdy baon jego, na tym walczący odcinku, po ataku się cofał w bojowym ordynku, szedł ostatni, strzelając ciągle swoich bronił i wróg jeden po drugim na ziemię się kłonił.

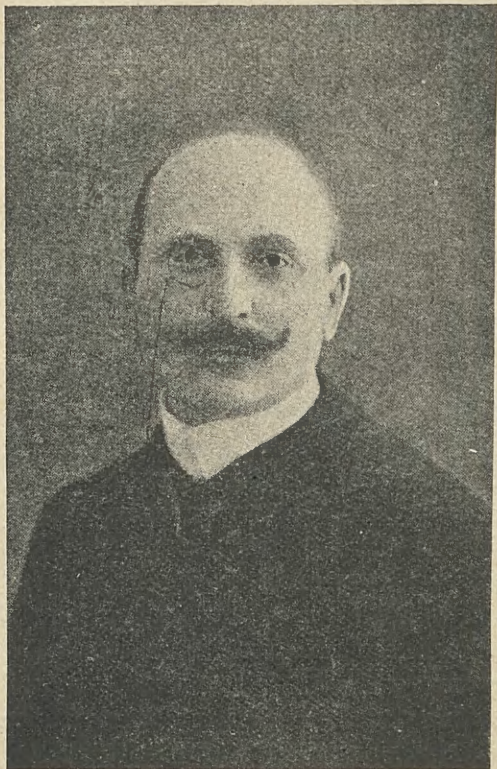
Już wejść miał do okopów, gdy go w pierś uderzy kula — i ten, co innych kładł, sam teraz leży.

Jeszcze żyje, bo rusza się i ciężko dysze, notatnik wyjął jeszcze, coś w nim z trudem pisze, za monoklem wychyla się z rowu, spoziera, wtem pocisk, rażąc w czoło, życie mu wydziera.

Tak zginął Adolf Sternschuss, rycerz jakich mało.

Towarzysze oddali ziemi drogie ciało, lecz wiecznie będzie żyła po czasów zawiei pamięć święta po wielkim szermierzu Idei.

Bój pod Kukłami zdobył podziw państw centralnych, sypie się mnóstwo 'uznań' i listów pochwalnych, gdy taki dowód męstwa dzielny legun złoży, nawet pycha niemiecka przed nami się korzy.



Dr. Adolf Sternschuss, szeregowiec I Brygady Piłsudskiego, urodził się 15 XI. 1873 we Lwowie. Obdarzony wielkimi zdolnościami i wysoce wykształcony, uzyskał doktorat praw i piastował urząd w Prokuratorji Skarbu. Był miłośnikiem sztuki, estetą i znawcą, przytem człowiekiem towarzyskim, dowcipnym i wesołym. W chwili wybuchu wojny miał rangę porucznika w armji austriackiej. Nie mógł tu jednak wytrzymać. „W naszych czasach — mówił — pod Piłsudskim tylko służyć można“. Zgłosił się do Wodza jako prosty żołnierz. Zawsze elegancki, z nieodstępnym monoklem w oku, bił się walecznie pod Jastkowem i na Wołyniu, i padł w dzień awansu pod Kuklami dn. 25 października 1915.

24. W OKOPACH

Pułku szósty, najmłodszy, zrosili twe zuchy
krwią swą pola Jabłonki, Kukli, Kamieniuchy,
śmiało w oczy patrzali śmierci bladolicej,
że aż się zdumiewali starzy wojownicy.

Pozwól myśli znużonej walkami ciężkimi
użyć z sobą wywczasów na wołyńskiej ziemi,
zimową porą wśród jej borów się rozmarzyć...

Rozpoczął teraz Szóstak dzielnie gospodarzyć,
zamiast mieczem, siekierą dłoń pracuje rada
i pod razami wiele smukłych sosen pada
i powstają ziemianki, dym idzie z komina,
co ziemianka, to jedna żołnierska rodzina.

Żyjąc zgodnie, zażywa błogiego spokoju.

Pod ścianą prycze, wiórem wyłożone, stoją,
ciepła piecyk użycza, towarzyszy kochany
i kartki z widokami zdobią izby ściany,
pod oknem stolik, przy nim stoi długa ława,
w pełnej chacie wesola rozlega się wrzawa
i raz po raz wybucha śmiechu salwa świeża.

Na drzwiach przychodnia napis tej treści uderza:

„Jeśli brak ci humoru, albo jesteś skryty,
„zrób ‘w tył zwrot’, przyjacielu, oszczędź nam wizyty“,
bo żołnierz rad swą izbę z takim gościem dzieli,
co go za cenę ciepła żartem rozweseli.

Wśród gwaru jeden biedak ma kłopot nielada,
z wielkim trudem na papier myśli ciężar składa,
aż wreszcie z głębin mózgu dobywszy natchnienie,
zapytuje o swoich ‘zdrowie’, ‘powodzenie’
i zapewnia, pracując znowu głową znojnie,

że jego „powodzenie jak zwykle na wojnie,
„czego wam także życzę“, kończy pozdrowieniem
i „syn wasz“ podpisuje się pełnem imieniem
i po skończonem dziele z ulgą westchnie szczerze.
Wtem kapral dzienny wchodzi, oznajmia wieczerzę.
Chłopcy szybko chwytają szalki i manierki
i jako biegną dzieci po słodkie cukierki,
po ‘fasunek’ się śpieszą z rozjaśnioną miną.
Wiwat! Jest marmelada dzisiaj ze słoniną!
Są papierosy! „Cóż to, rumu dziś nie dacie?“
Na to komendant izby: „Rum już jest w herbacie“.
Przy stoliku szachiści zawzięty bój toczą,
na pryczy chłopcy wkoło kaprala się tłoczą.
O karpackiej kampanji barwnie opowiada...
Całą przebył zuch kapral — więc słucha gromada,
aż zwolna sen ogarnia ciekawych słuchaczy...
Śpią twardo, że nie zbudziły ich huk kartaczy,
lecz zbudzi kapral dzienny, gniewając tem wielu.
Jednak staje kompanja na czas do apelu.
Wkrótce kucharz rozdaje chłopcom kawę czarną,
więc się pod ciemny strumień z menażkami garną
i zagryzając chlebem, piją jak przystało.
Śniadanie kończy żołnierz stale słowem: „Mało!“
i wnet z łopatą w ręku do okopów dąży
i ziemię na strzelecki rów wciąż głębiej draży.
Sport najmilszy uprawia, gdy na patrol ruszy,
chwytanie jeńców staje się potrzebą duszy.
Strzały karabinowe nie wzruszają zucha,
a natychmiast tam pędzi, gdzie szrapnel wybucha,
aluminiowy zegar jest ich walk przedmiotem,
bo można z niego zrobić piękny sygnet potem.

5 XI. 1195 25. BITWA POD KOŚCIUCHNÓWKĄ

Lecz zbyt długo już, Muzo, zażywasz spokoju!
 Wróc do tych, co tymczasem zmagali się w boju,
 do dni październikowych! Brygada karpacka
 wtedy poszła na Wołyń... Tak rzesza junacka
 legionistów się łączy, radość w oczach świeci.
 Drugi pułk *Januszajtis* ma, *Minkiewicz* trzeci.
 Pod cmentarzem wołczekim zajmują pustkowie.
 Naprzeciw stoi groźne nieprzyjaciół mrowie.
 Moskał na Kościuchnowkę uderzył jak burza,
 przerwał linję, już panem był wielkiego wzgórza,
 które nad okolicą ową się wznosiło,
 lada chwila na Wołczek mógł uderzyć z siłą,
 co był dla naszych działań podstawą chwilową.
 Więc wzgórza zdobyć! Choćby i nałożyć głowę.
 Dwie kompanje brygady drugiej i Austriacy
 w liczbie dwóch pułków stają wraz do krwawej pracy.
 Minkiewicz miał je wspólnie pod komendą swoją.
 Bezpośrednio szturmować miał w tym groźnym boju
Zygmunt Czechna-Tarkowski, kapitan. Przed
 [zmrokiem
 podąża wyznaczona grupa śmiałym krokiem.
 Chociaż ogień rosyjski rozszalał się srodze
 i wielu naszych zuchów śmierć zmiotła po drodze,
 już od wroga o jakie tysiąc kroków stali.
 Widząc nader stanowczą przewagę Moskali
 pod względem liczby ludzi, dział i karabinów,
 Tarkowski, choć sam przywykł do zuchwałych czynów,
 gdy małą liczbę swego zastępu oblicza,
 stroskany jeszcze zwraca się do Minkiewicza,
 by szturmu wykonanie powstrzymać tym razem.

Jednak za wyższych komend stanowczym rozkazem, wezwawszy raz ostatni boskiego Imienia odpowiednie wydaje w nocy polecenia. Postanawia, by główny atak wykonali ludzie z jego baonu, złożona z górali



Zygmunt Czechna-Tarkowski, kapitan Legjonów, komendant I Baonu 1 p. p., pochodził z Siedlec. Tu ukończył szkołę średnią, poczem uczęszczał na Politechnikę we Lwowie, gdzie pracował w Związku Strzeleckim. Po wybuchu wojny wyruszył w pole z II Brygadą, odznaczył się wielokrotnie w walkach Karpackich, uwielbiany przez żołnierzy. Padł w czasie ataku na wzgórze pod Kościuchnowką dn. 5 listopada 1915 r.

kompanja pierwsza oraz druga, śląską zwaną.
Nastrój był uroczysty. Nie czekając rana,
pośród mroku mglistego, o samym przedświcie,
idą — Ojczyzna, honor droższe im nad życie.
Idą cicho, a kryją ich mgły gęstej mroki.
Idą szybko, na wzgórze już wstępują stoki.
Tam wróg. Trzeba nagle więc atak rozwinąć,
zaskoczyć Rosjan — potem zwyciężyć lub zginąć!
Wtem pierzcha mgła i w czystym polu jak na dłoni
tyraljerę przed wzrokiem Moskala odsłoni.
Więc na chwilę do ziemi w milczeniu przypadli.
Jednak wnet się Ślązacy zrywają zajadli
pod porucznikiem *Łyskiem*, chorążym *Lejczakiem*,
nacierają jak piorun gwałtownym atakiem.



Zasadzka legionów na Rosjan.

Lejczaku, chłopski synu, nie z soli ni z roli
doszedłeś swego stopnia, lecz z tego, co boli,
i szablę oficerską w dłoń ująwszy twardą,
spracowaną, na cały świat patrzałeś hardo,
nosiłeś w piersi chłopskiej, szerokiej a szczerzej,
dumę niezmierną: „My to — polskie oficery.“
Z tą dumą biegłeś wtedy poprzez mgłę rozwianą,
z dobytą szablą lśniącą, za Polskę kochaną,
z krzykiem: „Naprzód!“, jak dawnych czasów
[bohaterzy.

„Niech psiekrwie wiedzą, idą polskie oficery!“
A wtem grad kul śmiertelnych lunął wzdłuż szeregu
i pierwszy raz powstrzymał cię w zuchwałym biegu.
Jakby piorun was raził, wraz z całym plutonem
padłeś, splacając stopień wielki wzniosłym zgonem.
I medali ci krwawych dziesięć śmierć przypięła,
żeś był z tych, dzięki którym *jeszcze nie zginęła*.



Atak tyraljerki legionistów pod Kamionką koło Lubartowa.

Pod kością śmierci pada śmiałków szereg długi,
na stos rzuca ofiary pułk trzeci, pułk drugi.
Porucznik *Łysek* poległ w pierwszym walki szale,
za nim inni, przeważnie Ślązacy, górale.
I padł *Majewski*, dzielny adjutant baonu
i komendant *Tarkowski* nie uniknął zgonu
(od lat młodych samotny sierota ubogi
przyłgnał do swej jedynej matki, ziemi drogiej).
Pośród mnóstwa zabitych liczni ranni leżą
i strzelają zajadłe, a dokładnie mierzą,
wśród mąk strasznych — nie ulży nikt z sanitariuszy
ich cierpieniom, ci dawno już leżą bez duszy.
Wytrwali... Wkońcu zburzył nasz ogień szalony
okopy, w chwale wchodzą na wzgórze legjony.
Wzgórze to na pamiątkę tych krwawych ataków
zwano odtąd powszechnie już *Górą Polaków*.
Radowały się nad nią wtedy wzniosłe cienie
dzielnych, co okupili krwią swą wyzwolenie.

26. SMUTEK I RADOŚĆ

Wkrótce rozkaz niemądry żołnierzy zasmuca,
bo pułk czwarty do trzeciej brygady przerzuca.
Z żalem żegna Wódz drogich towarzyszy pracy,
wznosząc okrzyk serdeczny: „Niech żyją Czwartacy!”
Lecz jak to zmienną rzeczy dzieje się koleją,
oczy mgłą się zasnują i znów promienieją,
tak i teraz się stało, bo w parę dni potem
grupa Śmigłego łączy się z Wodzem zpowrotem.
Serca zapal ogarnia, szczęściem błysną oczy,
gdy Rydz-Śmigły z *Piłsudskim* znowu się jednoczy.
Nie wyrażą radości tej słowa niczyje,
z jaką wtedy wołano: „Komendant niech żyje!”

27. DOSTOJNY GOŚĆ

Po długich trudach walki na zimowe leże
poszli nareszcie bojem strudzeni żołnierze,
otulają bór śniegu srebrzyste tkaniny
i pogodnie im płyną zimowe godziny.
Przyszedł dzień wigilijny piękny i radosny,
szemrzą cudną Nowiną świerki, smukłe sosny
i lśni w oczach żołnierzy świeża radość żywa:
Oto gość ich najmiłszy, dusz lekarz przybywa,
ksiądz ich, biskup *Bandurski!* Więc oczy się śmieją,
On im doda otuchy, pokrzepi nadzieją,
gdy wśród zuchów przyjaciel ukochany stanie.
Witają Go serdecznie na leśnej polanie,
złotemi słowy mąż im odpowie natchniony,
kończąc mowę okrzykiem: „Niech żyją Legjony!“
Z najwspanialszej katedry swej jest kapłan dumny,
bo sklepienie jej z niebios, z drzew wzniosłe kolumny.
Więc nad Styrem mszę świętą wśród lasu odprawi
i rodzącej się Polski synom błogosławi,
błogosławi Czynowi, błogosławi Rzeszy
i tak serca znużone rozgrzewa i cieszy.

4-5 VII. 1916

28. GRUZIATYN.

DRUGA BITWA POD KOŚCIUCHNÓWKĄ

W roku tysiąc dziewięćset szesnastym był czynem
świetnym pod koniec czerwca bój pod Gruziatynem.
Przez sławne na bagnety, granaty, wypadu
wślawił się znowu drugi pułk drugiej brygady
i mimo znacznie większej nieprzyjaciół siły,
przed naszych kontratakami pierzchnął wróg niemiły.

Największy z wszystkich zawarzał bój nasz legionowy w lipcu pod Kościuchnowką. Odcinek bojowy był Berbeckiego pułkiem piątym obsadzony, na lewo stały pułku siódmego baony, szóstego i pierwszego i parę szwadronów ułańskich i pułk czwarty, ta chluba legionów. Pierwszy baon siódmego pułku był załogą 'Reduty Piłsudskiego' przed nawałą sroga. Wrogów mrowie ogromne! Naszych zastęp mały, jakby z morzem się zmierzyć chciał strumyk zuchwały. Tam ludzi moc i armat, materji potęga — tu zapal, który sięga tam, gdzie wzrok nie sięga. Tam liczebna przewaga, stanowcza, ogromna, tu siła poświęcenia, odwaga niezłomna.



Skalowanie, celowanie i ładowanie artylerji legionowej.

Czwarty lipiec. Świt. Czując się pozycji panem
zasypał nas wróg gęstym ognia huraganem
i na odcinku pułku piątego już zrana



Q. Kosma Lenczowski, Kapucyn, jeden z najbardziej zasłużonych kapelanów w Legionach. Urodzony 18 I. 1881, kapłan od r. 1905, od 7 sierpnia 1914 brał udział w wyprawach, przez półtora roku pełnił funkcje kapelana na froncie, w I Brygadzie. Aresztowany po rozwiązaniu Legionów, przebywał w obozie koncentracyjnym Dulfalva, i nosił legunom pomoc w szpitalu w Huszcie. Po wojnie powrócił do Lwowa, gdzie teraz przebywa w klasztorze OO. Kapucynów na Zamarstynowie.

była linja okopów ze ziemią zrównana
i choć obrońcy zmiotli liczne wrogów głowy,
naprzód płyną, już mogą zrobić skok szturmowy.
Pewni, że tak uderzą w garstki opór kruchy,
jak w miękkie drzewo biją topora obuchy.
Głupi! O zwarty w sobie, silny kamyk twardy
już nieraz się wyszczerbił wielki topór hardy.
Dufni w bardzo głębokim występują szyku,
a ostatnie kolumny ich, pewne wyniku,
jakby szły na paradę, bez troski i śmieie,
idą z oficerami z orkiestrą na czele.

Pułku piąty! Niestety w powietrzu zawisnął
zastęp twej flanki prawej! Ach! Wróg zewsząd ścisnął
twój pierwszy baon! Biada! Lecz nie—Duch zwycięża!
Patrzcie, co działa cnota polskiego oręża!



Baterja I artylerji legjonowej przy pracy.



Ottokar Brzoza-Brzezina, dowódca I pułku artylerji I Brygady, pochodzenia cudzoziemskiego, był jednym z najbardziej zasłużonych w Legionach. On bowiem wraz z Beliną stworzył baterję z nędznych i starych armatek, z którymi posuwał się pod same szeregi nieprzyjacielskie, prażąc skutecznie wroga. Brał udział w bojach pod Krzywopłotami, Marcinkowcem, Nowym Sączem, Limanową, Jastkowem, Kościuchówką. W r. 1915 miał rangę majora. Po wojnie nadal pełnił służbę w armji jako pułkownik artylerji.

Raczej zginie, a czci swej pardonem nie splami
kapitan *Staw-Zwierzyński* wraz z oficerami.

Sam chwyta za karabin, na wroga naciera,
a za nim oficerów samych tyraljera!

Walczą na czele swoich, z bagnętami w dłoni.

Porywają żołnierzy — tak baon się broni.

Jak dzik, gdy go zajadłych psów sfora otoczy,
ten w środek ich się ciska, choć już krwią sam broczy,
kłami bliższe zabija, na ziemię obala,

aż reszta zatrwożona tem trzyma się zdala,
choć na uboczu warcząc, jeszcze zęby szczerzy,
środkiem ich dzik zwycięzca dumnie dalej bieży —
tak pierwszy baon, budząc uderzeniem trwogę,
wolną sobie przez wrogów tłum toruje drogę,
choć sam broczy obficie krwią poległych wielu,



Legjoniści w rowach strzeleckich podczas walki.



Albin Fleszar-Satyr, major I pułku piechoty Brygady Piłsudskiego, urodził się w r. 1887 w Kąkolówce w Rzeszowskim. Do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie i Przemyśle, studia wyższe odbył we Lwowie. 20 sierpnia 1914 wstąpił do Brygady Piłsudskiego w Kielcach. Brał udział w wielu bitwach: pod Krzywopłotami, Kołodziejami, Kościuchnąwką itd. Trudy wojenne i niepokój o losy ukochanej ojczyzny sferały zdrowie.

Dzielny legionista zmarł w szpitalu dn. 3 XI. 1916.

choć ogół oficerów stracił — dopiął celu,
bo przebił się i zajął pozycję ryglową.
Major *Fleszar* siódmego pułku jest dziś głową,
choć nacisk jest niezmierny, jednak się nie daje
rozerwać, na pozycjach ryglowych już staje,
z pułkami piątym, pierwszym, łączy swój pułk śmiały.
Pułki szósty i czwarty świetnie szturm wstrzymały.
Trud ciał nie zdoła nigdy osłabić im ducha:
Po szturmie w nocy grała orkiestra dla zucha.
W dniu tym wielce porucznik *Myszkowski* się wsławił,
Berbeckiego przez śmiały kontratak wybawił,
i odebrał Moskalom znowu 'Polską Górę'.
Pilsudski chwalił bardzo junaka brawurę.
W noc tę jeszcze prowadził świetne kontrataki
major *Wyrwa-Furgalski*, zuch nie bylejaki.
Nazajutrz znów o świcie ognia zionie piekło,
Moskał idzie do szturm z zajądłością wściekłą,
już ostatnią rezerwę tworzą z naszej strony
wsadzone do okopów nieliczne szwadrony,
lecz linji wróg nie przerwał. Jako giętka trzcina
pod naciskiem nie pęka, lecz wstecz się wygina,
a im bardziej się cofnie, tem jest oporniejsza
i nużąc dłoń cisnącą, siłę jej umniejsza,
tak linja legjonowa, gdy przemoc naciska,
cofając się, zajmuje dalsze stanowiska.
Choć rowy jej sięgają ledwie po kolana,
trwa tem mocniej, im bardziej walką wyczerpana.
Cóż wobec dział ziejących po takim okopie?
Berbecki się uwija jak mucha w ukropie.
Przy ziemiance polowej tuż stali Moskale,
już: „Ławi komandira!“ krzyczeli w zapale,



Leon Berbecki, generał, urodził się w r. 1875, jako potomek starej rodziny żołnierskiej. Jako kapitan rosyjskiej piechoty odznaczył się w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904—1905, później pracował jako inżynier w Zagłębiu Dąbrowskiem. Od r. 1914 walczył w I Brygadzie Piłsudskiego. W r. 1916 był dowódcą 2-go, a potem 5-go pułku, w r. 1919 otrzymał stopień generała. W czasie wojny bolszewickiej tworzył armję ochotniczą, dowodził na froncie północnym w czasie walk pod Warszawą. Do r. 1926 pełnił obowiązki inspektora artylerji.

„Bierbieckaho dierżi!“ — tak ryczy tłuszcza dzika.
Poznali go, chcąc odciąć, pojmać pułkownika.
Mężny Berbecki wytrwał do chwili ostatniej,
aż przez kontratak *Deszu* wybawił go z matni.
Zuch ten z kompanją ósmą ocala go z toni.
Ów pułk swój wycofuje z nagą szablą w dłoni.

W dniu trzecim oba skrzydła w powietrzu zawisły,
bo prawe, gdzie pułk trzeci stał w łączności ścisłej
z baonami Bawarów, rozbili Moskale.
Połączenia nie dało się nawiązać wcale
z dywizją Węgrów, która tuż w sąsiedztwie stała.
Z lewej strony zmiażdżyła zaś wrogów nawala
wojsko sąsiadujące z czwartym pułkiem Roji.
Tylko nasz front w obronie linii Styru stoi,
pod Kowlem jest jedynym punktem zaczepienia.
Genjalnie sytuację *Piłsudski* ocenia:
Jeśli front nasz tu przerwą, rosyjskie szwadrony
ruszą prosto nad Stawok, jak orkan szalony,
nad linję już ostatnią pod Kowlem i śmiało,
nim jeszcze linję Styru zwinąćby się dało,
już materiał wojenny wezmą sobie cały,
i będzie to dzień klęski naszej, wrogów chwały.
Więc choć nie dopisały niemieckie rezerwy,
i choć nas deszcz żelaza zalewa bez przerwy,
choć skrzydła zagrożone bez połączeń stoją,
choć rozkaz miał wyraźny zaniechania boju,
Piłsudski swe pozycje trzyma niestrudzenie
i czeka na stanowcze Rosjan uderzenie,
gotowy każdej chwili do rozprawy walnej.
I znowu nie omylił się Wódz nasz genjalny.



Belina na Białce.

Gdy rozkaz kazał linję związać, w tejże chwili
Moskale wielkie masy konnicy rzucili,
by opór Polski końskie zmiażdżyły podkowy.
Konnica ta od broni padła legjonowej,
a zwłaszcza baon szósty pod wodzą Kukiela,
wraz z piątym dzielnie wstrzymał szturm nieprzyjaciela.
W najtrudniejszych warunkach jeszcze potem w nocy
front polski stawiał czoło rosyjskiej przemocy.

W czwarty dzień już w ruchomą walka się zamienia
i tylne straże toczą bitwy bez wytchnienia,
ażeby uratować sytuację śliską,
pod Trojanówką, Nową Rudą i Gradyską.
Z tyłu zaś nową linję przygotowano.
Żołnierz nasz przeszedł na nią aż w piąty dzień rano,
choć był nieprzyjacielem zewsząd otoczony.

Sławę spłaciły życiem najlepszych legjony.
I tylko żal pozostał po ofiarnych zuchach.
Jęczą wichry wołyńskie w jesiennych podmuchach —
oficerów kwiat walki wichura zerwała:
Zginał *Staw*, bataljonu komendant i chwała,
padł *Hajec*, co do walki ruszył jak na gody,
i major *Wyrwa*, sławy ulubieniec młody,
i Karwacki, Janicki, Nehring i Guzowski,
Charzewski. Ranni byli: Schwarzenberg, Myszkowski,
Stefański i Mikulski, Starzyński, Rowecki,
Trapszo; wziął w niewolę sześciu wróg zdradziecki,
również rannych, niezdolnych do obrony dłużej.
Mieli świetnych wojennych zasług szereg duży,
po kilkadziesiąt bitew miał każdy za sobą.
Okryli wierne serca przyjaciół żałobą.

5 VII. 1916 29. TRZEJ BRACIA BRZÓZKOWIE

Byli trzech dzielni bracia, weseli Brzózkowie,
chłopcy, a już wiarusy na schwał, co się zowie:
Oleś, Władek i Wicek, najmłodszy w tem gronie;
w piątym pułku walczyli, w Ojczyzny obronie.
Harde to było, butne i strasznie figlarne,
wytrwałe w służbie ciężkiej, posłuszne i karne.

W bitwie pod Kościuchnowką byli w 'Polskim Lasku'
po sam czub utytlani w bagnie, w ziemi, w piasku
i tylko trzpiotowate oczy im się śmiały.

Grzmi ulewa żelaza! Im w głowie kawały.

W bliskiej rzece chcą myć się. „Hej Wicek, a gdzie ty —
„będzie taniec. Nie można tak bez 'tualety!'“

W ognia piekle kompanja podziwia to cała,
jak 'tualetę' robi ta trójka zuchwała.

Wtem huknie granat! Strzelą ciemne smugi w górę,
nagle zakryją trójkę obłoki ponure.

Krzyk ogólny: „Zginęli!“ Z zapartym oddechem
wszyscy patrzą... a trójka odpowie im śmiechem:

„My to, wierzcie!“ Nie tracą trzech bracia humoru:

„Znowu nas zabrudziło, lecz słowo honoru,
że żyjemy!“ Wracają trzech bracia Brzózkowie,
a śmieją się serdecznie i figle im w głowie.

„Wicek, ty w kontrataku zbyt wybiegać lubisz,

„Nie śpiesz się tak, uważaj, jeszcze czapkę zgubisz!“

A wtem Wicek się zachwiał, jeszcze raz wypalił
i w żółty piach przy grobli, prosto w rów się zwałił.

Biegna bracia z pomocą. „A co to do licha?“

„Zostawcie mnie już tutaj!“ Wicek szepce z cicha.

„Za nic! Dźwigaj go Władek tędy dalej lasem,
 „wnet was dopędzę! Mochów utrzymam tymczasem.“
 Pod drzewem stojąc bracia dwaj strzelają razem,
 a wróg im odpowiada gęstych salw żelazem.
 Brat trzeci u stóp drzewa konając, krwią broczy...
 Raz ostatni widziały ich tak druhów oczy,
 a z oczu tych łzy ciężkie wokoło padały
 i nad stratą trzech braci las zawodził cały.

W szeregach Legionów nierzadki był typ patriotycznego legjonisty-dziecka. Oto uczniowie szkół lwowskich, którzy polegli za Sprawą Ojczyzny:



Adam Libański, ur. w r. 1899, uczęszczał do szkół średnich we Lwowie. W lutym 1915 zaciągnął się do I Brygady, brał udział we wszystkich walkach i zginął śmiercią walecznych pod Polską Górą, dnia 5-go lipca r. 1916.



Bolesław Stastny, ur. w r. 1904, uczeń klasy IV szkoły realnej we Lwowie, zaciągnął się do 2 pułku Strzelców. W walce pod Prusami, 11 stycznia 1919 dostał się do niewoli, a internowany w obozie kosaczowskim zmarł tam na tyfus w maju r. 1919.



Stanisław Riedl, ur. 15 kwietnia r. 1899 we Lwowie, jako uczeń szkoły przemysłowej wstąpił do Legionów w listopadzie 1914. Brał udział w wielu walkach, m. i. pod Rokitną i Rarańczami, służył w armii austriackiej na froncie włoskim, w r. 1918 bronił rodzinnego Lwowa. Ranny pod Skniłowem, zmarł w szpitalu 11 lutego 1919.

1917 30. FAŁSZYWI 'SPRZYMIERZĘNCY'. BESELER

Gdy poległym rumieńce śmierć gasiła blada,
 gasi je pozostałym 'sprzymierzeńców' zdrada.
 Skrępować pragnie orłów lot Austria nieszczerą,
 narzuca im na wodza Niemca, Beselera.
 Wódz nasz przewrotnym Niemcom ani myśli służyć,
 bo sił polskich chce tylko w polskiej sprawie użyć,
 i wkłada miecz do pochwy, lecz niezłomnie wierzy,
 że jeszcze Polski wielka godzina uderzy
 i stanie przy nim żołnierz Mu zaprzysiężony
 i byt Ojczyzny mieczem wykrzeszą legjony.
 Niemiecki ów generał był gubernatorem
 Warszawy. Wnet z legunów spotkał się oporem,



Nie brakło także 'legjonistek': oto sierżant 'Marjanek' Sobolewski pełni służbę w biurze polowem.

gdy do dusz polskich butnie prawa sobie rości,
żąda dla państw centralnych przysięgi wierności —
(był to lipiec, rok tysiąc dziewięćset siedemnaście).
Nie docenia leguna natury kańciastej.
Naprawdę ich przysięgą usidlać się stara,
nie usłucha rozkazu tego dzielna wiara.
Nadaremnie generał wścieka się i pieni,
nakazu Piłsudskiego Beseler nie zmieni.

31. 'DZIADEK' WE WIEZIENIU

Więzą synów wolności Niemcy i Austriacy
lub zmuszają, by w bój szli jako ich żołdacy.
Oglądały Szczypiórna wnet i Benjaminów
w obozach jeńców Polski najwierniejszych synów.
I wiele jeszcze cierpieć ma żołnierzy serce.
Poniżają ich honor rycerski szyderce,
groźna chmura promiennej sławy blask ocienia.
Wódz ich, 'Dziadek' najdroższy, wzięty do więzienia!
Zda się, że już nie dźwigną się pod strasznym ciosem,
lecz inaczej chciał Bóg, co rządzi ludów losem.
Jako radioanteny wpływ nie zna przeszkody
i sięga poprzez lądy najdalsze i wody,
nie wstrzymają go wały ni skały ni mury,
wszędzie dojdzie do anten pokrewnej struktury,
tak cudnie Piłsudskiego duchowa potęga
i z więzienia do duchów pokrewnych Mu sięga.
Tak rządzi, choć więzienne osłonią Go ciemnie,
Polską Organizacją Wojskową tajemnie.
Komendant jej Rydz-Śmigły nie ustaje w pracy
i w ukryciu w potęgę rosną Peowiacy

przeciw Austrii i Prusom, wspólnemu wrogowi (oficerowie ich są sami legjonowi).

Z powrotem Wodza będą Mu główną ostoją, oczyszczą dom ze śmieci i Niemców rozbiją...

Formalnie ledwie resztki z legjonów zostały, to znaczy: *Polskiej siły zbrojnej* zastęp mały i *Korpus Posiłkowy*, w nim ludzi niewiele z dawnej drugiej brygady, z Hallerem na czele.

32. RARAŃCZA I KANIÓW

Na froncie bukowińsko-bessarabskim stoją.

Śmiało do okrutnego wnet wyruszą boju.

W pokoju brzeskim państwa centralne Chełmszczyznę oddały Ukrainie. Widząc swą Ojczyznę

zdradzoną, Haller dłużej Austriakom nie wierzy, w przemoc przygniatającą z garstką swą uderzy, wykazuje wyraźnie wtedy pod Rarańczą,

że nie zawsze, jak Austrija gra, Polacy tańczą.

Moc zuchów traci w walce, reszta strzela, kole, przebija się. Ruszają dziarsko przez Podole

na Ukrainę. Polskie spotkają oddziały,

co podczas rewolucji rosyjskiej powstały,

poczem razem ruszają w kierunku północnym, chcąc z Polaków połączyć się korpusem mocnym.

W nim żywioł Polski z Rosji wojsk wyodrębniony, miał walczyć przeciw Niemcom dla Rosji ochrony.

Pod Kaniowem zaskoczy ich pruska nawała,

przerzyna się legunów ledwie garstka mała

z Hallerem, co w tem widzi jasno palec Boży, dąży aż do Paryża i tam armję tworzy.

ZAKOŃCZENIE

Polacy zewsząd dążą pod jego sztandary,
rosną zbrojne zastępy bohaterskiej wiary,
by z Peowiakami wraz nie długo potem
wszystkich Polski najeźdźców wypędzić z powrotem.
Legun nasz na Podolu i na Ukrainie,
na Kubaniu, Murmaniu działalność rozwinie,
w Syberji i we Włoszech, we Francji odległej,
wszędzie działa, o Polsce marząc niepodległej,
by, gdy zabrmi róg złoty, z Wodzem drogim razem
granice Polski dzielnem wytyczyć żelazem.

11 XI. 1918

Zadzwonił róg i zorza dla Ojczyzny świta,
Wódz powraca z więzienia i za oręż chwyta.
Jak leciuchne opiłki stalowe się świecą,
leżąc razem i zda się, że się nie rozlecą,
bo czepiają się wzajem, za silnym podmuchem
rozprószą się, wkrąg pędząc wirowatym ruchem,
aż grupki rozłączone znów spokojnie legną,
a gdy magnes przybliżysz z góry, wstają, biegną
i znów łączą się cudnie, jakby je ktoś ścisnął,
tak, gdy Piłsudski teraz mieczem sławnym błysnął,
rozprószone po świecie wszystkie polskie siły
pod wodzem ukochanym znowu się skupiły.
W proch kruszy Wódz zakusy zdradliwych mocarzy
i Polak wolny w wolnej Polsce gospodarzy.
Przywiódł lud sobie wierny Przewodnik kochany
przez morze krwi i łez do ziemi obiecanej
i domu podwaliny wznieśli z Nim bezdomni,
Narodowego Znicza strażnicy niezłomni.

Dochowali Ojczyźnie i Wodzowi wiary,
co z lamusa wydobył miecz praojców stary,
co przez labirynt trudnych do przejrzenia zdarzeń
wydźwignął wolną Polskę z mgieł mroków i marzeń
i zasiał na tej glebie krwią ofiarną żyznej
najcudowniejsze ziarno Miłości Ojczyzny,
by ci, którym śmierć szablę wytrąciła z dłoni
znaleźli spadkobierców, godnych takiej broni.
Wieczna sława uniesie na skrzydłach tęczowych
pamięć czynu wielkiego do pokoleń nowych,
by wiecznie wspominały tych zgasłych zaszczytnie,
z których krwi im, żyjącym, kwiat wolności kwitnie.
Jak gdy w bardzo upalny dzień letniej spiekoty
na rzekę padnie słońca świetnego snop złoty
i całą jej szerokość oświeci w południe,
a woda w ogniu blasków mieni się precudnie,



Wieniawa-Długoszewski, adjutant Piłsudskiego, i Wacław Sieroszewski, Beliniacy.

że, zda się, rzeka cała w tem miejscu się pali,
fale skapią się w świetle i znów płyną dalej
i znów inne nadchodzą i w złoto promieni
zanurzywszy się, płyną w dal do leśnych cieni
i znów dalsze zabłysną, wciąż dalsze bez końca,
póki z nieba spływają jasne strugi słońca —
tak w blasku Piłsudskiego i legjonów chwały
wciąż nowe pokolenia będą się nurzały,
i zrodzone z ofiary serdecznej i krwawej
wiecznie świecić im będzie słońce polskiej Sławy.



Skład sztabu Piłsudskiego w r. 1914: od strony prawej ku lewej widzimy Sieroszewskiego, Sławka, Piłsudskiego i Sosnkowskiego. Grupa ciekawa z tego względu, że, pominawszy poetę-ułana, wszyscy towarzysze broni, walczący o wyzwolenie Ojczyzny, odegrali w Polsce niepodległej wybitną rolę polityczną.

FILOMATA

dwutygodnik dla miłośników literatury i sztuki. Rocznie 20 zeszytów bogato ilustrowanych 10 zł. Cena poszczególnych zeszytów 50 gr. Konto **PKO 154.170.**

BIBLIOTEKA FILOMATY

jest zbiorem bogato ilustrowanych monografij, napisanych przez najwybitniejszych fachowców wzgl. literatów, a wskutek niskiej ceny dla wszystkich przystępnych. Cena tomu 3.60 zł (dla abonentów czasopisma Filomaty cena tomu 2.85 zł).

1. Ludwik Hieronim Morstin, Ecce Poeta! (Quintus Horatius Flaccus);
2. Marja Waser, Święta Droga. Myśli o Helladzie (autoryz. przekład z niemieckiego);
3. Kazimierz Bulas, Keramika grecka;
4. Paul Bourget i i., Dobosz (zbiór nowel);
5. Edmund Bulanda, Etruskowie i etruskologia;
6. Kazimierz Majewski, Kultura egejska;
7. W. Auerbach, Podręczna biblioteka filologiczna;
8. Zofja Schulbaumówna, Przedstawienia szkolne dramatów klasycznych;
9. Wincenty Ogrodziński, Publius Vergilius Maro;
10. Zofja Schulbaumówna, Anna Memorata, dziewczica polska;
11. Jan Ptaśnik, Żacy krakowscy;
12. Walka o humanizm (Baldwin, Coolidge, A. Franceii);
13. Zygmunt Reis, Gawędy legionowe;
14. Marjan Auerbach, Dzieje matematyki;
15. Ryszard Ganszyniec, Dzieje wróżbiarstwa;
16. Lidja Winniczukówna, Kobieta w starożytnej Grecji i Rzymie.

3.60

935